

ECCHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.93 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.74 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor na z. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Laugiehr, Bräuhöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böltcherg. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego“ Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukem „Drukarni Bydgoskiej“ S. A. w Bydgoszczy.

Numer 79.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 14-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Mocne słowa.

Warszawa, 11. grudnia.

Nowy duch powiał wczoraj z trybuny sejmowej, z której przez 1½ godziny minister skarbu p. Zdzichowski rozstrzygał program, którym chce kierować się rząd obecny przy regulowaniu stosunków gospodarczych.

Spółczeństwo od długiego czasu, szczególnie zaś za rządów p. Grabskiego, przyzwyczajone było słyszeć z ust kierowników naszej nawy państwowej jedynie zapewnienia, że nie jest tak bardzo źle, jak się zdaje, że rząd czuwa nad dobrem państwa, że wszystko ma się ku lepszemu. Dziś padło z ust odpowiedzialnego za całokształt życia finansowo-gospodarczego, ministra skarbu szczere oświadczenie, że stan państwa jest tak ciężki, iż tylko wysiłek wszystkich, a więc rządu, Sejmu i całego społeczeństwa, zdola nas uratować. Dużo odważniej cywilnej okazał p. Zdzichowski, odkrywając publicznie rany, które utworzyły się na życiu państwowym, wielką też jest jego zasługą, że wskazał na przyczyny choroby zżerającej nasz organizm i zagrażającej niebezpieczeństwu gospodarczej a co za tem idzie i politycznej państwa. Sucho cyfry, które p. minister zobrazował dzisiejsze położenie, są ciężkim oskarżeniem działalności rządów dotychczasowych, a zwłaszcza rządu p. Grabskiego. Jeśli mamy jeszcze w społeczeństwie obrońców systemu rządów poprzednich to po dzisiejszym oświadczeniu programowym p. ministra skarbu zapewne znikną. Okazuje się z tych cyfr, że w ciągu lat 2, tj. w r. 1924 i 1925 zmarnowano bezcelowo 735 milionów złotych, że deficyt bilansu handlowego pożał 412 milionów złotych, uzyskanych z wpływów pozabudżetowych, że kryzys gospodarczy spowodował ¼ miliona bezrobotnych, że system podatkowy wyczerpał i zrujnował podatników, a rynek wewnętrzny dla zbytu produktów, zwłaszcza przemysłowych, niesłychanie się skurczył, gdy równocześnie otwarto na ściągę drzwi dla produkcji zagranicznej.

Stwierdziwszy stan krytyczny naszego państwa wskazał równocześnie p. minister środki, które skutecznie mogą się przyczynić do polepszenia. Dużo uwagi poświęcił sprawie inflacji, oświadczając z całą stanowczością, że nie wolno nam pójść na nową inflację. „Inflacja to usiłowanie słabych, to włamywanie się do kas obywateli na złóżone tam oszczędności” — oto mocne, a tak słuszne potępienie tych, którzy inflację uważają za pożądaną. I słusznie też podkreślił p. Zdzichowski, że dwukrotna inflacja w jednym nakaleczeniu musi się skończyć bankructwem. Oby te słowa usłyszeli i zrozumieli niektórzy przedstawiciele sfery przemysłowych, którzy nie mogą zapomnieć tych dobrych dla siebie czasów inflacji marki.

Celem uniknięcia inflacji należy przede wszystkim dostosować wydatki państwa do dochodów, a więc przeprowadzić znaczne obniżenie wydatków państwowych. Przed Polską stoją obecnie trzy zagadnienia: redukcja budżetu — niewypłacalność skarbu państwa — inflacja. Rząd obecny oczywiście decyduje

się na rozwiązanie pierwszego zagadnienia, bo przez to stana się nieaktualne dwa następne. P. Zdzichowski deklaruje się jako stanowiący przeciwnik zwiększenia obiegu pieniężnego do chwili ustalenia kursu złotego. Ustalenie to możliwym jest przez redukcję budżetu, który musi być zmniejszony o kwotę pół milijarda złotych. Rząd zdecydował się zredukować wydatki administracyjne o kwotę 120 milj. zł., a proponowane przez rząd poprzedni wydatki inwestycyjne w kwocie 100 milj. zł. przenieść do wydatków nadzwyczajnych i inwestować tylko o tyle, o ile znajdą się wpływy nadzwyczajne, zredukować wydatki na wojsko o 150 milj. zł., wreszcie wydatki osobowe o 100 milj. zł. W ten sposób budżet na r. 1926 wyniesie półtora milijarda zł. zamiast proponowanych przez rząd p. Grabskiego 2 miliardów zł. W przewidywanym budżetowym na I kwartał 1926, wniesionym do Sejmu, figuruje w wydatkach kwota 13½ milj. zł. miesięcznie.

Celem przeprowadzenia redukcji budżetu potrzebna będzie zmiana szerszego ustaw obowiązujących. Odnośne projekty ustawowe zgłosi rząd częściowo w tym tygodniu, częściowo w czasie najbliższym.

Duży nacisk położył p. Zdzichowski na regularne wpływy podatkowe. By umożliwić płatnikom spełnienie ich obowiązków wobec skarbu państwa, uważa rząd za konieczną reformę niektórych podatków, jak dochodowego, majątkowego, obrotowego, oraz reformę systemu pobierania podatków.

Drugą część swoich wywodów poświęcił p. minister skarbu sprawie stosunków gospodarczych, a więc podniesieniu produkcji rolniczej i przemysłowej, sanacji handlu i bankowości. Rząd chce wydatnie poprzeć pól rolniczych zagranicą, ale po zabezpieczeniu odpowiedniej ich ilości na wyżywienie ludności oraz na zasiewy. Zapewnienie rolnictwu długoterminowego kredytu, narazie zaś udzielanie ulg przy spłacie zobowiązań krótkoterminowych będzie pierwszym zadaniem rządu. Te same środki stosowane będą odnośnie do produkcji przemysłowej. Poparcie rządu uzyska handel, ale handel uczciwy — przy czem rząd dążyć będzie do ograniczenia nadmiernego pośrednictwa handlowego, na czem cierpi konsumenci. W szczególnie ostrych słowach zapowiada p. Zdzichowski walkę z drożyzną i spekulacją i zapowiada daleko idącą ścieżkę karną. — Rzecz zrozumiała, że w walce z drożyzną i spekulacją musi rząd otrzymać pomoc ze strony całego społeczeństwa, oraz uprawnienie ustawowe ze strony ciała ustawodawczego.

P. minister rozwiewa też złudzenie tak szerzone poprzednio, co do pożyczek zagranicznych. Chodzi nie o uzyskanie pożyczki, ale o uzyskanie pożyczki dogodnej. Taką zaś otrzymamy tylko wtedy, gdy sami przez pracę i oszczędność stworzymy atmosferę zaufania w kraju, a tem samem i zagranicą. „Kontrola polska nad polskimi finansami, to droga do uzyskania pożyczki zagranicznej”.

Ku końcu swego przemówienia zapowiedział p. Zdzichowski, że nareszcie

przejdzie od słów do czynów. Nie zgoda na projekty uzdrowienia, ale wola ich przeprowadzenia decydować będzie o naszej przyszłości.

Expose p. ministra wywołało w Sejmie silne wrażenie. Nie chcę przesądzać, czy sam mówca jest tym człowiekiem, który potrafi przeprowadzić plan, jaki nakreślił. Nie chodzi mi też o ocenę literacką oświadczenia. Chcę jedynie pochwycić podkreślenie, że p. Zdzichowski zainicjował nowy, a moim skromnym zdaniem, jedynie właściwy sposób rozmów między rządem a Sejmem i społeczeństwem.

Zmiany na wysokich urzędach.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Dotychczasowy minister-rezydent przy Lidze Narodów, p. Morawski, mianowany został podsekretarzem stanu w Min. Spr. Zagranicznych, a naczelnik wydziału te-

mem i społeczeństwem. Sposób ten polega na realnym ujęciu zagadnień państwowych, na szczerem stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy oraz na męskim postawieniu programu działalności. Dyplomatyczny język, którym przemawiał rząd poprzedni powinien się skończyć. Życie jest zbyt twarde, by je można regulować złudzeniami. Stwierdzenie choroby i nazwanie jej po imieniu jest pierwszym warunkiem leczenia. Tak postawił sprawę p. Zdzichowski i to jest jego pierwszą dużą zasługą.

Zabrzeński.

Były minister Władysław Grabski o expose min. Zdzichowskiego.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Współpracownik „Kurjera Polskiego” rozmawiał z byłym premierem Grabskim na temat expose min. Zdzichowskiego. Pan Grabski oświadczył: „Sposób wyciągnięcia konsekwencji z obecnego stanu rzeczy przez p. Zdzichowskiego, podzielam najzupełniej i uważam, że należy wszy-

goż min. p. Łukasiewicz, dyrektorem departamentu politycznego.

Radca handlowy przy poselstwie polskim w Washingtonie, p. Gliwiec, mianowany został dyrektorem departamentu w Min. Handlu i Przemysłu.

stko uczynić, aby linia nakreślona przez nowego ministra skarbu została urzeczywistniona.

Obecnie p. Wł. Grabski pisze rozprawę, którą zamierza poświęcić rozważaniom na temat doświadczeń, zrobionych w czasie urzędowania.

O zblakowanie stronniectw chłopskich.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Na pismo Związku Chłopskiego, proponujące Wyzwoleniu natychmiastowe połączenie stronniectw chłopskich, nadeszła odpowiedź, że prezydum Wyzwolenia oddało sprawę pod rozstrzygnięcie kompletowi klubu.

Urzednicy a redukcja.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Komisja porozumiewawcza Związków zawodowych pracowników państwowych uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że urzednicy nie mogą znieść nadmiernych ofiar dla skarbu i zalecają wzajemną redukcję walkę z drożyzną, tępienie kradzieży ze szkodą dla państwa i t. p.

Apetyty japońskie na Mandżurię.

Londyn, 11. 12. PAT. (Reuter.) Z Tokio donoszą o zawieszeniu przez rząd dwu dzienników japońskich „Czu” i „Niopon” za artykuły wstępne, w których treści dopatrzono się podżegania przeciwko rządowi za jego stanowisko wobec wypadków w Mandżurji. Dzienniki te domagają się stanowczo czynnego wystąpienia Japonji i wskazują na niebezpieczeństwo, kryjące się w coraz bardziej wzrastającym wpływie Sowietów w Mandżurji.

Zgon generała chińskiego.

Szanghaj, 11. 12. PAT. Antybolszewicki generał Hong-Szo-Ling, który, jak wiadomo, został ranny przez chłopca okrętowego, zmarł.

Arcybiskup Cieplak u prezydenta Coolidge'a.

Z Waszyngtonu donoszą, iż polski charge d'affaires legacji naszej w Waszyngtonie przedstawił ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka Prezydentowi Coolidge'owi. Arcybiskup wyraził swą wdzięczność za sympatię, jaką okazał rząd i naród amerykański w czasie, gdy był sądzony przez bolszewików. Arcybiskup był gościem na „lunchu”, wydanym na jego cześć przez legację polską, na którym obecny był również delegat apostolski.

Z Ameryki nadesłał Arcyb. Cieplak do Kurji wileńskiej pismo, w którym zawiadamia o rychłym swoim powrocie do Wilna.

Amerykański minister skarbu uchylił się od podatków.

Paryż, 11. 12. Pat. „New York Herald” donosi z Waszyngtonu, że jak wynika ze sprawozdania rzeczoznawców, pewne towarzystwo amerykańskie, którego głównym akcjonariuszem był w swoim czasie obecny sekretarz skarbu Mellon, nie zapłaciło w latach od 1915 do 1918 podatku dochodowego w wysokości 4 i pół miliona dolarów.

Koniec przesilenia rządowego w Niemczech.

Berlin, 11. 12. Pat. Omawiając wyrażoną wczoraj przez socjalistów gotowość wzięcia udziału w rządzie, pisma poranne przewidują przedkie zakończenie obecnego kryzysu. Według informacji „Berliner Tageblattu”, powołanie przez prezydenta Hindenburga b. kanclerza Luthera na premiera nastąpić ma jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

M. Lempicki.

Kryzys gospodarki rządowej i sposoby sanacji.

IV.

(Budżety niektórych Ministerstw i możliwość ich redukcji. — Wydatki państwowe niekonieczne i zbędne. — Podróżomania urzędnicza. — Fundusze dyspozycyjne i specjalne.)

Budżet Rzeczypospolitej składa się z trzech oddzielnych budżetów: 1) administracji państwowej; 2) państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i 3) państwowych monopolów.

Niewątpliwie, oszczędności, które wypłyną z ulepszenia metod gospodarki, są możliwe we wszystkich wskazanych działach; potrzeba ich najbardziej uwidocznić się w działach państwowych przedsiębiorstw przemysłowych, albowiem tu cyfry świadczą wymownie o ujemnych wynikach gospodarki i jej wadliwości. W monopolach istniejące usterki mogą być pokryte podniesieniem cen na artykuły monopolowe i tym sposobem monopol zawsze wykazywać będą zyski. Co się tyczy administracji państwowej, to oszczędności, jakie mogą być wprowadzone, wymagają w każdym resorcie dokładnego zbadania jego organizacji i praktykowanego systemu urzędowania. Wskazanie i opracowanie żądanych reform jest rzeczą ciała ustawodawczego i Najwyższej Izby Kontroli Państwowej; tu ograniczymy się tylko do niektórych uwag i przykładów.

W budżecie administracji państwowej pierwsze miejsce, pod względem swych rozmiarów, zajmuje **budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych**. Z przyczyn ogólnie wiadomych, Polska musi wydawać na obronę narodową więcej, niż inne państwa; w stosunku do ogólnej sumy wydatków administracyjnych, wspomniane wydatki wynoszą: w Polsce — 36,2%, we Francji — 32,6%, w Czechosłowacji — 21,3%. Oczywiście, w interesie państwa, redukcja wydatków nie powinna obniżyć stanu obrony, może jednak, w pewnych granicach, być osiągnięta przez doskonalenie administracji i gospodarki wojskowej. Sprawozdania referenta sejmowego do spraw wojskowych, pośła Czetwyrtńskiego, rezolucje i dyskusje sejmowe, sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli, wreszcie fakty, podawane w prasie, wskazują, że w tym kierunku dużo jeszcze pozostaje do zrobienia i obecna sprawność wojskowa da się utrzymać przy mniejszym, niż obecnie, nakładzie środków pieniężnych; trzeba tylko lepszej organizacji i dokładniejszej kontroli, aby wszystkie wydatki były produkcyjne i żadne się nie marnowały. Pod tym względem pocieszającym jest oświadczenie senatora Adelmanna w komisji senackiej, że „stan administracji armii ulega stalemu polepszeniu się”, tembardziej, że dotychczasowe sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli wykazywały poważne w niej braki i poważne pływające straty dla Skarbu Państwa. **Sprawa obrony państwowej i łączonych na ten cel wydatków jest sprawą pierwszorzędnej wagi, i dziwić się nie można, że obchodzi cały naród; a uchylenie się wojskowości od kontroli ciała ustawodawczego i opinii publicznej prowadzi do najgorszych dla państwa następstw — czego przykładem była Rosja przedwojenna.** Na r. 1925 budżet Min. Spraw Wojskowych był uchwalony w sumie 710 milj. (wydatki zwyczajne — 529 milj. nadzwyczajne — 181 milj.); na r. 1926 preliminarzu się: wydatki zwyczajne — 521 milj., nadzwyczajne — 168 milj., razem 689 milj. zł.; projektowana oszczędność wynosi niecałe 3%.

Drugie miejsce zajmuje **budżet Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych**; jest on w Polsce stosunkowo wyższy, niż w innych państwach, co jest zupełnie zrozumiałe, ze względu na nasze w oświacie narodowej zacofanie. Polska wydaje na oświatę 16,5% całego swego budżetu administracyjnego, Francja 9%, Czechosłowacja — 9,2%. **Pewne oszczędności, bez uszczerbku dla wielkiego dzieła oświaty, mogłyby być, jak się zdaje, osiągnięte n. p. przez ograniczenie dotychczasowego, ponad siły, rozmachu w działach budownictwa szkolnego; trzeba bowiem liczyć się ze środkami i pamietać, że... „nie od razu Kraków zbudowano”.** W preliminarzu budżetowym na r. 1926 na nowe budowle przeznaczo-

na jest suma 9.060.000 zł.; w budżecie uchwalonym na rok 1925 na ten sam cel była przeznaczona suma 29 milj.; jest już więc znaczna redukcja. Cały zaś budżet Min. Oświaty, uchwalony na r. 1925 wynosił 323 milj. (wydatki zwyczajne — 299, nadzwyczajne — 24 milj.); na r. 1926 preliminarzu się: wydatki zwyczajne — 309,5 milj.; wydatki nadzwyczajne — 6,5 milj.; razem 315,5 milj.; projektowana oszczędność wynosi przeszło 4%.

Budżet Ministerstwa Skarbu (bez emerytur) stanowi około 8% ogólnego budżetu administracyjnego; Ministerstwo zatrudnia około 25.000 funkcjonariuszów. Przyczynami nadmiernego rozrostu aparatu fiskalnego jest **skomplikowany system podatkowy, który wymaga dużego personelu dla obliczenia wymiaru, oraz skomplikowana rachunkowość skarbową, która pociąga za sobą sporządzenie wielkiej liczby rozmaitych zestawień i sprawozdań.** Pomimo to, a może być właśnie dla tego, zdarzają się częste omyłki w obliczaniu podatków, sprawy nieraz załatwiane są „targiem krakowskim”, a w dodatku popełniane są i nadużycia i malwersacje przez nieuczciwych urzędników. Nie ulega wątpliwości, że przy uproszczeniu systemu podatkowego, rachunkowości i manipulacji biurowych, zmniejszą się i wydatki państwowe w dziale skarbowości i wygrają interesy obywateli — płatników podatków. W budżecie uchwalonym na r. 1925, wydatki Min. Skarbu (bez emerytur i bez spłaty długu państwowego) były określone w sumie 146 milionów (wydatki zwyczajne — 94 miliony, nadzwyczajne 52 miliony); na rok 1926 preliminarzowane są wydatki zwyczajne — 96,5 milj., nadzwyczajne — 7,2 milj.; razem 103,7 milj. czyli oszczędność zaprojektowana wynosi około 30%. Dodać tu jednak należy, że ta oszczędność, (42,3 milj.) powstała głównie z zaprzestania bicia bilonu zagranicą, równoważy się ze wzrostem wydatków: 1) na emerytury i 2) na spłatę długu państwowego; pierwsza pozycja wzrosła na r. 1926, w porównaniu z r. 1925, o 16 milj. (ze 125 milj. na 141 milj.) druga — o 21 milj. (z 54 na 75 milj.), czyli obie pozycje razem wzrosły o 37 milj. zł.

Ministerstwem, które dopomina się, może więcej od innych, gruntownej sanacji rachunkowości i gospodarki, jest **Ministerstwo Robót Publicznych**. O częstych tu nieporządkach i nadużyciach powszechnie jest wiadomem; świadczą o tem wymownie także sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli. Świeżemi są afery budowy strażnic dla Korpusu Ochrony Pogranicza, oraz stwierdzony przez b. wice-premiera, p. Thugutta, opłakany ogólny stan odbudowy zniszczonych siedzib dla ludności na Kresach Wschodnich. Niedawno, została zakończona w sądzie sprawa o nadużyciach w Lubelskiej Okręgowej Dyrekcji Odbudowy; Kontrola Państwowa zwracała uwagę na te nadużycia jeszcze w r. 1922; obecnie były dyrektor Odbudowy został skazany na zapłacenie sumy 673.725 zł., jako odszkodowanie za poniesione przez skarbu straty; czy skarbu tak poważną sumę odzyska? Przy zmianie obecnych systemów prowadzenia Robót Publicznych i ustanowieniu ściślejszej kontroli, dadzą się osiągnąć poważne oszczędności i fundusze państwowe będą lepiej użytkowane. Według preliminarza na r. 1926, budżet Min. Robót Publicznych został zredukowany, w porównaniu z rokiem poprzednim o 15% (z 84 na 71 milj.)

Pomiędzy wydatkami państwowymi, obok bezwarunkowo pożytecznych i koniecznych, znajdują się i takie, których pożytek jest tylko względny, a potrzeba nie jest pilną. Zaniechanie, a przynajmniej racjonalne ograniczenie takich niekoniecznych wydatków może dać skarbowi państwa poważne oszczędności.

Do kategorii wydatków, które mogą być zredukowane, należą **rozmaite podróże zagraniczne** w tych rozmiarach, jakie dotychczas były praktykowane. Istna podróżomania zapanowała w sferach urzędniczych; jeżdżą się zagranicę na koszt państwa, pod rozmaitemi, mniej lub więcej uzasadnionymi pozorami: dla studiowania urządzeń zagranicznych, dla wyszkolenia, dla czuwania nad wykonaniem danych zamówień, dla ich odbioru itd.; o podróży decyduje często wszechwładna protekcja. Nasze misje i delegacje zagraniczne są **zawyczajnie bardzo liczne**; było tak od chwili powsta-

nia państwa polskiego, trwa i dotychczas. Jedną z pierwszych, delegacja, wysłana na Daleki Wschód, dla ratowania polskich uchodźców z bolszewii, miała w swym składzie malarza, turystów, żonę jednego z delegatów; zapewne też ze względów turystycznych... przybyła na miejsce później od podobnej delegacji czechosłowackiej. Na ostatni zjazd Ligi Narodów, w sierpniu r.b., delegacja polska, oprócz dwóch ministrów, liczyła jeszcze 14-tu członków, zastępców i doradców. Ile to kosztuje, a czy jest rzeczywiście potrzebne?

Do tegoż rodzaju wydatków należą **subwencje, wydawane przez skarbu państwa, rozmaitym stowarzyszeniom dla uczestniczenia w międzynarodowych wystawach i popisach sportowych**; tak np. udział w ostatniej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu kosztował 440.000 złotych; polscy wystawcy otrzymali tam 169 nagród.

Być może, dałyby się, bez szkody dla sprawy, zredukować, w pewnej mierze, obecne wydatki na **rozmaite urzędowe wydawnictwa i na t. zw. „wydziały prasowe”**. Niemal każde Ministerstwo posiada własny organ prasowy i własny wydział prasowy, niezależnie od wielkiego biura prasowego, utrzymywanego przy Prezydium Rady Ministrów.

Wreszcie w niejednym Ministerstwie znajdują się **posady a raczej synekury, wysoko opłacane, ustanowione „ad personam” dla rozmaitych osób, z rozmaitych powodów i względów, nie zawsze słusznych; skasowanie tych synekur da także pewne oszczędności.**

Oprócz wydatków stałych niekoniecznych, zdarzają się nierzadko także **jednorazowe wydatki zbędne**, np. w ostatnich czasach wybudowany w Poznańskich warsztatach kolejowych, z wielkim przepychem i kosztem specjalny pociąg dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Oczywiście, podobne wydatki mają swój względny pożytek, ale na nie pozwolić sobie może państwo bogate, a nie

znajdujące się w ciężkich warunkach finansowych.

Za przykładem rządu idą komunalne związki; tak np. niedawno, magistrat warszawski, zadłużony po uszy, zakupił dla siebie i dla teatrów pięć kompletów stylowych kosztownych mebli, pochodzących z carskich pałaców!

Wspomnieć tu jeszcze wypada o pewnej kategorii kredytów budżetowych; są to **„fundusze dyspozycyjne”,** pozostające bez kontroli w rozporządzeniu niektórych ministrów; jedne z nich (specjalne) mają cel określony, np. na propagandę, na nagrody dla urzędników; wydatkowanie innych pozostawia się całkowicie do uznania ministra. Fundusze te wynoszą:

	Budżet uchwalony na r. 1925	Preliminarz budżet na r. 1926
Prezydium Rady Ministr.	200.000 zł	200.000 zł
Min. Spr. Zagranicznych	4.769.800 „	5.106.690 „
Min. Spr. Wojskowych	3.568.000 „	3.895.000 „
Min. Spr. Wewnętrznych	3.000.000 „	3.000.000 „
Minister Skarbu	7.350.000 „	5.300.000 „

Razem . . 18.837.500 zł 17.501.530 zł

Jeżeli fundusze dyspozycyjne, nie podlegające kontroli, są w pewnym stopniu konieczne, to w każdym razie **wysokość ich powinna być możliwie ograniczona a wydatkowanie ostrożne, aby nie stały się źródłem korupcji**, jak np. tak zwany „Reptilien-Fond” w Prusach. W r. 1924 nasi ministrowie spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych przekroczyli wyznaczone im fundusze dyspozycyjne i komisja sejmowa, na posiedzeniu 10 czerwca r. b. uznała, że w przyszłości, w podobnych wypadkach, „ministrowie będą pociągani do odpowiedzialności nie tylko politycznej, ale i cywilnej”.

(Dokończenie nastąpi)

Rząd koalicyjny przed nowymi trudnościami.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) „Kurjer Poranny” donosi, że minister Moraczewski zawiadomił swą partję P. P. S., że składa stanowisko ministra robót publi-

cznych i występuje z rządu. Klub sejmowy P. P. S. prosił min. Moraczewskiego, aby zamiar swój cofnął i został mu 24 godziny do namysłu.

General Sosnkowski — szefem sztabu generalnego.

Cofnięcie rozkazów min. Sikorskiego. — Piłsudscy wracają na swoje stanowiska.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Gen. Kaz. Sosnkowski musi ostatecznie zgodzić się, według zdania kół sejmowych, na przyjęcie stanowiska szefa sztabu generalnego. M. in. pos. Miedziński miał oświadczyć, że odmowa gen. Sosnkowskiego byłaby równoznaczną z walką przeciwko Piłsudskiemu.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Minister Spraw Wojskowych zamianował dowódcę III. dyw. jazdy w Poznaniu gen. Orlicz-Dreszera dowódcą I. dywizji jazdy w Warszawie. Dowódcą III. dywizji jazdy w Poznaniu mianowano pułk. Kilińskiego.

Projekt podziału Austrii.

Rzym, 11. 12. (PAT) „Tribuna” omawia w artykule wstępnym rzekomy układ między Mussolinim a arcyksięciem Albrechtem, oraz wiadomość „Grazers Tagespostu” o doświadczeniu układu w sprawie podziału Austrii. Dziennik wskazuje na to, że jest absurdem przypuszczać, żeby Włochy uznały i po-

parły żądania jugołowiańskie w Karyntii. „Tribuna” zauważa dalej, że informacje wiedeńskie są wymysłem. Mussolini oświadczył kilkakrotnie, że traktaty muszą być szanowane, a podział Austrii byłby naruszeniem traktatu pokojowego. Jest to jakiś uboczny manewr.

Zwrot własności niemieckiej i austriackiej w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 11. 12. PAT. Plan sekretarza Mellona w sprawie zwrotu własności niemieckiej i austriackiej przewiduje wydanie bonów na sumę 250 milj. dolarów. Około 100 milj. ma być użyte na zaspokojenie pretensji niemieckich, dotyczących zwrotu okrętów, stacji radiowych i patentów.

W kilka godzin po ogłoszeniu planu Mellona sen. Borah zgłosił rezolucję, przewidującą natychmiastowy zwrot skonfiskowanej własności.

Czy Stany Zjednoczone uznają Rosję?

Waszyngton, 11. 12. PAT. Sen. Borah zgłosił w senacie wniosek, domagający się uznania Rosji sowieckiej przez Ame-

rykę. (Uwaga Redakcji: Sen. Borah jest przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych Senatu i od dawna prowadzi kampanję o uznanie sowieckich.)

Koronacja nowego króla perskiego.

Londyn, 11. 12. Pat. (Reuter). Z Teheranu donoszą, że Riza-Khan będzie się koronował w dniu 14 bm. Przed tym terminem konstytuant perska rozpatrzy tekst konstytucji, do której ma wnieść szereg poprawek.

Anglia wypiera się swych szpiegów.

Ambasada angielska w Paryżu donosi w sprawie aresztowania kilku obywateli angielskich w Paryżu posądzonych o szpiegostwo, że rząd angielski w żadnym wypadku nie stoi z tymi anglikami w jakiegś łączności.

Likwidacja kosztownego urzędowania filantropijnego.

Piszą nam z kół dobrze poinformowanych:

Administrator majątku Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom pan Ł. Butz (podobno Ukrainiec z pochodzenia), został narazie od lipca b. r. z urzędu swego zwolniony i majątek Komorowo wydzierzawiono. Panu dyrektorowi zapłacił Komitet w Warszawie w dodatku jeszcze odszkodowanie, które podobno zaraz w dolarach zostało ulokowane. W dwóch latach administracji swej doprowadził ten pan do deficytu w wysokości 80 tysięcy złotych. Ponieważ P. A. K. P. Dz. otrzymuje zasilki rządowe na swe cele filantropijne (a dla dzieci nie nie zrobił, o czym zresztą niejednokrotnie pisaliśmy), obywateli zaś na ten cel podatki płać, nie można się dziwić, że coraz szersze masy ludu tracą zaufanie do naszej administracji. Obecnie na czele nader licznych urzędników tego Komitetu stoi b. minister p. Chodźko. Można by o tych sprawach całą broszurkę napisać, nader smutną i bolesną.

Na wiosnę roku 1924 ujawniono cały szereg „sprawek” administracji Krostkowsko-Komorowa, podając nawet liczbę (przeszło 70) wagonów darów amerykańskich, które częścią uległy zepsuciu, częścią zostały rozsprzedane pod ręką. Przyjechała nawet jakaś komisja śledcza z Warszawy z p. dyr. Kutyl w kim, dawniejszym podwładnym p. Butza (!), na czele, ale do dziś czekamy na przyrzeczone wyjaśnienie i ukaranie winnych.

Pan Butz dostał, jak widzimy, „premię” za swą... sumienną gospodarkę, a p. Kutylowski awansował na prezesa Urzędu Emigracyjnego...

Skandal w Magistracie w Toruniu.

Z uczuciem zadowolenia Toruń przyjął urzędową wiadomość, że narazie wydział reżeni przy Magistracie przejął inny decernent. Wiadomość ta jednak w swym urzędowym brzmieniu nie podaje powodów tej zmiany, choć w tej sprawie po mieście krąży najrozmaitsze pogłoski. By pogłoskom tym położyć kres, korespondent nasz informował się w tej sprawie u kompetentnych czynników i o toż okazało się, że p. Makowski, dotychczasowy decernent reżeni miejskiej, nie ustąpił dobrowolnie, lecz z powodu najrozmaitszych manipulacji musiał ustąpić. Blizsze szczegóły, z niezrozumiałych zresztą zupełnie przyczyn, narazie okrywa się ścisłą tajemnicą.

Udało nam się jednak dowiedzieć, że p. Makowski w styczniu tego roku sprzedał do reżeni miejskiej 300 ctr. owsa po 18 zł za ctr. i pieniądze natychmiast kazał sobie wypłacić. Dostawa jednak nastąpiła dopiero w ostatnich dniach zeszłego miesiąca, kiedy owiec kosztował tylko 8 zł. za ctr.

Tak samo wybrał p. Makowski już w sierpniu czy też wrześniu 1200 zł tytułem zaliczki za słomę i siano, nie dostawił jej jednak dotychczas. W ostatnim czasie miał zamiar dostarczyć Magistratowi nawet kamień i żwiru, w ostatniej chwili jednak cofnął zobowiązanie.

Zadziwia człowieka poprostu, czemu też nie handluje niektórymi pp. radcy bez patentu i odpłacania podatków. Czyżby pan radca chciał się wykroczyć tem, że tylko pośredniczy? I wtedy nazwać to można tylko po niemiecku „Vetterwirtschaft”.

Nietrudno się wobec tego domyslać, czemu Magistrat zamiast zysków czerpie ze swych olbrzymich majątków deficyty. Tyle narazie. Po otrzymaniu dalszych wiadomości nie omieszkamy publiczności poinformować.

Z Poznańskiego.

POZNAŃ. (Chłamek kolejarzy.) Pracownicy etatowi i nieetatowi Głównych Warsztatów Kolejowych w Poznaniu, złożyli na gwiazdkę dla sierot po kolejarzach 3325 60 zł.

SOLEC KUJAWSKI. (Wszystko podskoczyło w cenie.) W piątek, dnia 4. bm. gospodzie sołeckie znalazły się w prawdziwym kłopotcie. Wszystko naraz podskoczyło w cenę o jakieś 50 %. Skończyło się na tem, że gospodzie zrezygnowały z niektórych rzeczy i powróciły do domu bez masła...

Z powiatu wyrzyskiego. W ostatnim czasie u nas dopuszczono się tyle kradzieży, że ludność z trwogą się pyta, czy na to nie ma rady? Ukradziono w Rożnowie młynarzowi p. Dobeckiemu prawie całą odzież dla swej rodziny, w Niezychowie zaś borowemu rzeczy, wartości 1000 złotych. Dotkliwą stratę poniósł także w Dębówku Nowem nauczyciel n. Januchowski. I tak dalej i dalej, i nie nie wysłędzono!

Z Trzemesznej.

Po udam przedstawienu, które urządziło miejscowe Państw. Gimnazjum Klasyczne, przysłała również kolej na Miejskie Hum. Gimn. Żeńskie. Gimnazjum żeńskie wystąpiło z odmiennej imprezą od gimn. męskiego, urządzając 3-dniową wystawę robótkei ręcznych uczennic tejsze uczelni. Teraz po zamknięciu wystawy, można powiedzieć, że wystawa ta wypadła wcale pokalnie. Należy przytem zaznaczyć, że był to pierwszy pokaz robótkei w tej szkole.

Wystawa cieszyła się wielką frekwencją zwiedzających. Wielką atrakcją, specjalnie dla młodszego pokolenia, stanowiło wyświetlenie filmów naukowych.

Nie wolno mi też pominąć milczeniem wydatnej pracy miejscowego Tow. Młodzieży Kat. na czele którego intensywnie pracuje ks. patron Kuczman. Towarzystwo uroczystie obchodziło dzień św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, przystępując w komplecie do Stołu Pańskiego. Świadczy to bardzo pochlebnie o pożytecznym wpływie mofalnym, który wywiera na

swych pupilów ks. Kuczman. Wcale dobrze wypadł również wieczorek, urządzony przez to Towarzystwo. Zgromadził on wielką liczbę gości i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu, dając równocześnie możność zasilenia skromnych zasobów kasowych towarzystwa.

Na przyszłą niedzielę zapowiedziano swój występ Tow. Czytelnicy Ludowych, urządzając dla tych naszych najmilejszych obywateli polskich obchód gwiazdkowy. Będzie i św. Mikołaj, ten szczerzy gwiazdor niebieski, zastęp aniołów, i wiele, wiele innych, bardzo ciekawych rzeczy.

Na wieczorku, który się odbędzie o godz. 7. wiecz. na sali p. Sznajdera przygrywać będzie ulubiona orkiestra gimnazjalna. A więc do zobaczenia na wieczorku.

Obok radośnych rzeczy, muszę napisać też coś wcale niewesołego. Jacyś dotychczas niewysłędzeni sprawcy wytlukli w ub. tygodniu szybę w oknie wystawem fabryki bielizny p. Kozierowskiego, i wypróżnili doszczętnie wystawę. Łupem złodzieja, wzgl. złodziei, padło kilkanaście kawałków bielizny. Szkoda wyrządzona p. K. wskutek stłuczenia szyby w oknie, wystawnem przekracza 500 złotych, nie licząc już skradzionej bielizny.

Z Pomorza.

Powiat tucholski nawskroś polski. Ostatnie wybory do Sejmiku Powiatowego wykazały najdobitniej, że powiat tucholski, który zresztą już za czasów niemieckich był wybitnie polskim, jest nawskroś polskim i że Niemcy żadnych nie mają tu wpływów. Udział w wyborach z polskiej strony był 60—80 proc., natomiast u Niemców w niektórych gminach dochodził do 100 proc. Mimo to uzyskali Niemcy na ogólną liczbę 22 tylko krzesła w Sejmiku, co świadczy chlubnie o polskości powiatu tucholskiego.

Według list uzyskali:

Chrz. Nar. Rolnicy	2
N. P. R.	6
Piast	11
Bezpartyjni	2
Niemcy	1

razem: 22.

Do Sejmiku wybrani zostali pp.: Wojciech Prill (prezes osadników) osadnik, Teodor Borzyszkowski (wójt) osadnik, Fr. Prochowski osadnik, Fr. Kozuch osadnik, Teofil Kolas (wójt) rolnik, Jakób Jaśtok (wójt) rolnik, Jan Tryca rolnik, Gonczewicz rolnik, Soychalski rolnik, Grabowski rolnik, Franc. Głazik rolnik, Nikodem Banaszak rzemieślnik i malarz, Rytlewski rzemieślnik i malarz, Gliniecki chałupnik, Wł. Wieczór (wójt) rolnik, Górski posiadiciel ziemski, dr. Frajs lekarz, Roman Wilant kupiec, Bronisław Buchholz chałupnik, Siemiński robotnik rolny, Bok (Niemiec) administrator Łyskowa).

ŚWIECIE. (Na rzecz Ligi Morskiej.) Dnia 8. bm. odbył się staraniem Oddziału Ligi Morskiej i Rzeczej w Świeciu i na dochód tejsze Ligi koncert, w auli gimnazjum.

Publiczność Świecia, wdzięczna jest zawsze członkom wymienionej organizacji, ilekroć staraniem tychże zostanie zorganizowany wieczór lub koncert.

Na program koncertu złożyły się popisy orkiestry Kadry Marynarki Wojennej, oraz śpiewy solowe p. Haliny Jeziorańskiej, byłej śpiewaczki opery lwowskiej. Śpiewaczka wyprzedzona szczególnie gorącymi oklaskami. Po pokryciu kosztów organizacji koncertu, powstała dość znaczna kwota na rzecz Ligi Morskiej i Rzeczej.

GRUPA. (Założenie Tow. Powstańców i Wojsk.) Z inicjatywy zawiadowcy stacji Franciszka Jaśniaka, zostało w tutejszej miejscowości założone Towarzystwo Powstańców i Wojsk. Do zarządu zostali wybrani: prezes Leon Flotkowski, zastępca, Franciszek Zareba, sekretarz Franciszek Barski, zastępca Franciszek Makurat, skarbnik Feliks Karpus, komendant Bernard Wojda, na ławników: J. Niedzielski, Wojciech Jaśnicki, i M. Czerwiński, referentem oświatowym i kulturalnym Fr. Jaśniak.

CZERSK. (Pożar.) Zamożny rolnik we wsi Leg, (w okolicy Czerska) Ignacy Cherek, w końcu zeszłego miesiąca padł ofiarą pożaru, który powstał w jego zabudowaniach gospodarskich i zniszczył je doszczętnie. Spaliła się stodoła, przepelniona żytem niemiłosiernie. Zabudowania te nie były ubezpieczone w Tow. Ubezpieczeń. Miejskowa straż ogniowa zdołała tylko zapobiedz rozszerzeniu się pożaru na inne budynki, a palących się, niemożliwym było uratować. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono. Wielkie straty poniósł wspomniany rolnik, wskutek czego cierpi dziś niedostatek.

STAROGAD. (Szcześliwa kolektura.) Kolektura Loterii Państwowej w Starogardzie, Pomorze, ul. Kościuszkii 6, otrzymała z Generalnej Dyrekcji zawiadomienie, że druga najwyższa wygrana w ciągnięciu III-iej klasy dnia 10. bm. padła na numer 12514 we wysokości 15.000 złotych. Szcześliwy los grano w 4 ćwiartkach i są właścicielami panowie: Chrzczaszewski, Starogard, Matuszewski Inowrocław, i Grzeszkowiak, Moraczewo, pow. Leszno.

Toruń.

Z życia Sokola. Po dość długim okresie ogromnego zastoju w życiu sokolem na tutejszym gruncie od prawie pół roku, zarządy objął nowy i energiczny zarząd Sokola pod prezesurą p. Adamskiego. W przeciwnieństwie do gnuśnych początków poprzedniego zarządu, ten ostatni w obecnym składzie wykazał w ostatnim półroczu bardzo wiele energii, ujawniającej się w bardzo ożywionym ruchu organizacyjnym. Wszakże praca sła bardzo cicho naprzód, dzięki małemu wsparciu miejscowej prasy, lecz mimo to, uwieńczoną została bardzo dobrymi rezultatami, które ujawniały się szczególnie na ostatnim walnem zebraniu, które odbyło się we wtorek, w dniu Zwiastowania M. P. na sali tutejszej Strzelnicy. Zebranie zgromadziło druha prezesa Adamskiego, powołując na przewodniczącego druha Suleckiego Jakóba. Bardzo obficie i dobrze opracowane sprawozdanie poszczególnych członków zarządu, przyjęli bardzo licznie zgromadzeni druhowie i druhni hucznymi oklaskami. To też od razu los co do składu przyszłego zarządu był przesądzonym. Po przyjęciu do wiadomości poszczególnych sprawozdań wybrano prawie jednomyślnie cały zarząd w starym składzie na dalszy rok sprawozdawczy. Jako szczęśliwy bardzo krok, należy powitać wybór nowego wiceprezesa w osobie drh. Małchrowicza, znanego zresztą ze swej intensywniej i długoltniej działalności na obczyźnie, i ostatnio w Bydgoszczy.

Wogóle zebranie to stało pod znakiem ochotczych i rzutkich zamierzeń na przyszłość, co niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju Sokola Toruńskiego. Z bardzo wielkiem uznaniem należy także powitać myśl zorganizowania fachowych odczytów, z których pierwszy (o wykszoleniu wojuskowem) wygłosił Dr. Barski.

Do Rady Okręgowej i Dzielnicowej wybrano druhow Suleckiego, Małchrowicza i Barskiego.

Główną część zebrania stanowiła bardzo ożywiona dyskusja, w której brali udział prawie

MAURICE LEBLANC

69

Zeby tygrysa.

Przetłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Lecz co się tam działo? Jakie słowa były wymówione? Jaki targ haniebny proponował on Florencji Levasseur? Za jaką cenę mogłaby się uwolnić?

Nagle kaleka cofnął się gwałtownie, krzycząc z wściekłością:

— Czyż ty nie rozumiesz, że jesteś zgubiona? Teraz, kiedy nie mam się już czego obawiać, kiedy byłaś tak głupia, że mi tu towarzyszyłaś i oddałaś się w moje ręce, czegoż ty się jeszcze spodziewasz? Czy myślisz może że mnie wzruszysz, rachując na moją miłość? Jeśli tak, to się srodze mylisz! Ha! ha! Ależ twoja śmierć obchodzi mnie jak zeszłoroczny śnieg! Z chwila śmierci przestajesz dla mnie istnieć. A więc co?... Wyobrażasz sobie może, iż będąc kaleką nie zdolam cię zamordować? Ależ ja nie zabijam! Zbyt wielki tchórz ze mnie! Ręka by mi drżała, bałbym się... Bądź spokojna Florencjo, nie dotknę się ciebie, a jednakże... Ale, ot patrzaj, a sama sobie zdasz sprawę, jak to świetnie obmyślone. Lecz przede wszystkim nie bój się, gdyż to będzie tylko wstępna próba...

Oddał im się i pomagając sobie rękami, czepiając się gałęzi pobliskiego drzewa wdrapał się na pierwsze podstawy grotu. Tam przykleknął i małą motyką, którą miał przy sobie, dał parę uderzeń w na-

gromadzone kamienie. Z głuchym łoskotem kamienie się posypały.

Jednym sussem don Luis wyskoczył ze swojej kryjówki z okrzykiem trwogi. Zrozumiał on nagle, że cała ta grota i pokrywające ją kamienie znajdują się w takiej pozycji, że najmniejsze uderzenie może zachwiać ich równowagę i spowodować całkowite zawalenie, grożące Florencji śmiercią pod gruzami.

W parę sekund przebył połowę oddziału, lającej go przestrzeni, kiedy raptem błyskawica przeleciała mu myśl, że ślady kroków i trawy zgniecionej okalały to miejsce... dlaczego? Nie miał czasu zastanowić się nad tem, gdyż ledwo nogę postawił przed siebie, stała się katastrofa...

Ziemia rozwarła się pod jego nogami i don Luis zapadł się gwałtownie w czeluść.

Wpadł do studni, której obrzeżenie zostało zrównane z ziemią. Otwór studni miał może metr i pięćdziesiąt centymetrów szerokości. Stała się jednak rzecz nieoczekiwana, a mianowicie don Luis biegł tak prędko, że pęd szybkości przewodził górną część jego ciała na przeciwległy brzeg, tak że ręce jego pozostały na zewnątrz studni, uchwycić się mogły gałęzek krzewów.

Dzięki swej niezwyklej sile mógłby się może don Luis wydobyć stamtąd, gdyby nie złoczyńca, który się rzucił ku niemu i stanawszy o dziesięć kroków od studni, groził mu wyciągniętym rewolwerem:

— Nie ruszać się! — krzyknął — bo głowę rozbije!

Don Luis więc, pod groźbą śmierci, musiał zachować nieruchomość.

Oczy ich spotkały się na kilka sekund. Oczy kaleki pały gorączką, jak oczy chorego człowieka.

Pelzając, śledząc każdy ruch don Luisa, przybliżył się do studni i tam przykucał na brzegu. W rękę trzymał rewolwer, z którego celował w niego bezustannie. I śmiech jego piekielny znów wytrysnął zniemacka:

— Ha! ha! ha! Ładnie się urządził, Lupinie. A uprzedzałem cię przecież, przypominaj sobie: „Miejsce twej śmierci jest już wybrane. Siadaj już nastawione. Strzeż się, Lupinie!” I pomimo tego przyszedłeś? Na szczęście przewidziałem to i przedsięwziąłem wszelkie ostrożności... No, cóż, powiedz sam, dobrze obmyślone? Wszystko przewidziałem... Myślę sobie tak: „Cała policja rzuci się za mną w poгон. Lecz jeden jest tylko człowiek, któryby się mógł ze mną zmierzyć, to Lupin. Wskażmy mu więc drogę, poprowadźmy go jak na smyczy wzdłuż ścieżki zaznaczonej przejściem ciary. A więc gdzieś niedaleko pozostawmy rozsiane znaki... Tu pierścienie omotany zdźbłem trawy, tam kwiatek oskubany, dalej pięć palców zagłębionych w ziemi i na koniec krzyżyk zrobiony kamyczkiem... Nie sposób pomylić się, nieprawdaż? Z chwila, kiedy miałeś mnie za tak głupiego, że pozwoliłbym Florencji zabawić się w tak naiwną grę, trzeba to było wykorzystać i poprowadzić cię prosto w paszczę studni, po tej murawie umyślnie tu przed miesiącem zasadzono. Przypomnij sobie moje słowa: „Siadaj gotowe”. I jak widzisz, siadaj najlepszemu gatunkowi. Muszę ci bowiem wyznać, że wielką przyjemność mi sprawia pozbywanie się ludzi

z ich własną pomocą i dobrą wolą. Współdziałamy z sobą jak dobrzy przyjaciele. Zresztą, jak to już sam dawno zauważyłeś, ja osobiście nie działam! Oni się sami wieszają lub trują, o ile nie wolą wpaść w paszczę studni, jak ty na przykład... Ależ bo i pocóż ty tu laż! mój biedny Lupinie? Ładnie teraz wyglądasz! Florencjo, spójrz na twego kochanka!

Przerwał, gdyż napadł go paroksyzm śmiechu, który trząsł nim jak febra i nadawał twarzy jego najdzikszy wyraz, podczas gdy nogi jego wykrzywiały się i tańczyły jak nogi pajaka. Tymczasem Porennę zaczęły siły opuszczać. Wysiłek stawał się z każdą chwilą cięższy. Ręce, uczipione z początku gałęzek krzewów, daremnie chwytaly już kamienie ścian. I ramiona powoli zaczęły się zagłębiać.

— Nareszcie! — wybełkotał złośliwie wśród kontorsji śmiechu. — Dziś się przynajmniej ubawię... Lupin w swojej dziurze a Florencja w swej grocie, jedno wiszące nad przepaścią a drugie charczące już pod głazami. Co za widok! No, Lupinie nie wysilał się zbytecznie. Poco tyle trudu? Czyżbyś się obawiał wieczności? Ty? tak uczciwy człowiek! No, wożytny don Quichotte! Puść że się raz nareszcie... Przecież tam nawet wody niema! No, trochę odwagi! Żegnaj Lupinie... do widzenia!...

Umilkł, czekając strasznego rozwiązania, tak genialnie zgóry obmyślonego i którego przebieg cały rozwijał się ściśle według jego niezachwianej woli...

(Ciąg dalszy nastąpi)

wszyscy obecni, a która doprowadziła do bardzo licznych i ważnych uchwał. Z najważniejszych należy wymienić uchwałę, postanawiającą urządzenie gwiazdki dla druhow i druhen ćwiczących. Gwiazdka ma się odbyć w dzień Trzech Króli i połączona będzie z zabawą i najrozmaitszymi niespodziankami. A więc po raz pierwszy Sokół zdobył się na taką popularną imprezę. Stanie się ona zapewne wielkim bodźcem do dalszej intensywnej pracy dla ćwiczących do kształcenia ciała i ducha.

Z entuzjazmem prawie przyjęto do wiadomości, przyrzeczenie druha Majchrowicza, że po upływie następnego półroczu, przeznaczy ze swego składu jubilerskiego dla największej ćwiczącego druha i druheny 2 cenne nagrody. Poza to, postanowiono jeszcze w sezonie zimowym urządzić wielki dzień sokoli, poświęcony rozgrywce sportowej i popisom najlepszych sokółów miejscowych i zaproszonymi gośćmi ze wszystkich miast i dzielnic Polski. Dzień ten, połączony ma być z wielką uroczystością w Teatrze Miejskim. Terminu ścisłego jeszcze nie ustalono. Najdogodniejszym jednak uznano miesiąc luty. Bardzo ważną jest także uchwała zabraniająca się do pracy celem przysposobienia złotu okręgowego, który ma się odbyć w przyszłym roku w Toruniu, prawdopodobnie w miesiącu czerwcu. Prócz tego, wyrażono ogólnie nadzieję, że władze dzielnicowe w przyszłym roku w Toruniu, jako stolicy województwa urządzają zjazd dzielnicowy, co bezsprzecznie przy intensywnej pracy należałoby uwzględnić.

Wszystkie te uchwały, najdobitniej wskazują, na to, że do zarządu weszły czynniki tworzące, które na tutejszym gruncie nie pozwolą zgnuśnić duchowi sokolemu i porwać za sobą szerokie warstwy młodzieży, która dotychczas po części bardzo licznie zachowywała się wobec może najlepszych chęci niestrudzonych działaczy w ruchu sokolim — obojętnie.

Należałoby przedewszystkiem wyrazić życzenie, żeby jaknajszersze koła inteligencji poparły te zbożne poczynania, które zdążają do zahartowania ducha i ciała młodzieży narodowej.

O stworzenie Konferencji Prezesów.

Całemu obywatelstwu Torunia jeszcze żywo w pamięci tkwią ciągle odradzania obchodu Świętojańskiego. Niemniej, wszystkie częstokroć chaotyczne zabiegi o zorganizowanie obchodów narodowych jak 3. Maja itp. Wszystkie te dolegliwości i braki w organizacji, przypisać należy w głównej mierze okoliczności, że dopiero w ostatniej chwili zwołuje się przedstawiciele poszczególnych zrzeszeń by radzili nad urządzaniem danej imprezy. Mamy poza to w życiu społecznym tyle kwestyj, które powinny zainteresować i często mogą być tylko rozwiązane szczególnie, za pomocą przedstawicieli wszystkich zrzeszeń społecznych. Ażeby to jednak było możliwe, ci przedstawiciele powinni być zorganizowani i muszą odbywać wspólne narady. Najprościej więc rozwiązuje te kwestje fakt stworzenia „Konferencji Prezesów“ na wzór innych miast Pomorza i Wielkopolski. Rzucam tylko myśl. Kto ją zamieni w czyn, zobaczymy.

Rozmaitości.

Dawniejsza prostota.

Sto lat temu, dnia 8-go listopada 1825 r. mieszkający Wejmaru obchodzili rocznicę pięćdziesięcioletniego pobytu Goethego w ich mieście.

Ceremonja ta, jak wynika z opisu jednego ze świadków, wyglądała bardzo skromnie i patriarchalnie. Poeta, którego autor opisu nazywa „Herr Goethe“, spoczywał jeszcze o 9-tej rano w łóżku, gdy uprzedzono go o zjawieniu się deputacji, oczekującej solenizanta w salonie.

Goethe ubrał się pospiesznie i wyszedł do gości. Panie wręczyły mu z należytą rewerencją robotki okolicznościowe, własnoręcznie przygotowane, poczem odśpiewano kantatę skomponowaną ad hoc przez p. Eberweina. Wreszcie deputacja mieszczan wejmarskich ofiarowała „panu Goethemu“ dyplom honorowego obywatela miasta Wejmaru.

Dobrowolna głuchota.

Wielki wynalazca amerykański, Edison, chwalił sobie swoją głuchotę. Zadowolony z „defektu“, Edison odmówił propozycji pewnego chirurga, który ręczył za pomyślny wynik operacji i przywrócenie mu z powrotem słuchu.

— Moja głuchota pozwala mi spokojnie myśleć zdala od hałasu i wrzawy. Gdybym odzyskał słuch, musiałbym przerabiać na nowo mój sposób myślenia. Jestem już za stary na to... wolę pozostać głuchym jak pień...

Pewien filozof chiński, rozumując podobnie jak Edison, cieszył się ze swej ślepoty.

Królik wartości 250 funtów angielskich.

Na wystawie królików w Crystal Palace w Londynie są dwa okazy królików „Maroka“, sztuczną hodowlą upodobnionych sobolom. Na świecie jest dotychczas tylko 20 żyjących przedstawicieli tej nowej rasy, a para wystawiona w Londynie przedstawia razem wartość 500 funtów. Ceny rynkowe za skórki królików są bodźcem do umiejętnej hodowli tego, niegdyś zupełnie wzgar-

zonego zwierzęcia. Płaszcz z futerka królika Chinchilla, do którego fabrykacji potrzeba około 40 skórek, kosztuje w dobrym gatunku około 100 funtów.

Na tej samej wystawie ogólne zainteresowanie budziły myszy koloru srebrnego, cynamonowego, czerwonego, myszy czarne, niebieskie i „najmodniejsze“, koloru champagne.

Nie ma już dekoltu!

Kopenhaga, w grudniu. Przybył tu paryski „król mody“, słynny Poiret, który nawiasem powiedziawszy, zbankrutował nad Sekwaną. Otóż ten znany całemu światu twórca mód kobiecych demonstrował publicznie w Kopenhadze swe najnowsze kreacje,

w zakresie sukien. Rzecz nie do uwierzenia ale prawdziwa, że nie ma na nich dekoltu! Biust i plecy są zasłonięte, a manekin, na którym Poiret pokazywał suknie publiczności, wcale nie był chudy. W wykładzie, towarzyszącym demonstracji, oświadczył Poiret, iż minął bezpowrotnie (?) czas gołych piersi, ramion, kolan i t. d. czyli kusznych sukien. i że kobieta przyzwoita musi znów mieć na sobie odpowiednią ilość tłuszczu (!!) i materji jedwabnej lub wełnianej. Także fryzura a la garconne nie będzie modną. Tyle pocieszającego donoszą depesze z Kopenhagi. Ale, ponieważ próżność i kokieteria silniejsza jest od rozsądku, przeto rewolucyjne zamierzania Poireta spełzną prawdopodobnie na niczym.

Wieści z Czecho-Słowacji.

Rozwiązanie czeskiej niezależnej partji komunistycznej. — Zmiany w czeskim sztabie generalnym. — Sprofanowanie cmentarza przez komunistów. — Z działalności klubu Czesko-Polskiego w Pradze.

(Korespondencja własna).

Praga, 10 grudnia 1925 r.

— Od dłuższego czasu istniała w Czechach partja komunistyczna, na której czele stał dziennikarz Bubnik, redagujący pismo p. t. „Hlas pravdy“ („Głos prawdy“). Partja ta nie była tak radykalna i terrorystyczna, jak partja moskiewska i dlatego nie łączyła się z Moskwą, uważając się za partję niezależną, a ograniczającą swoją działalność tylko do obszaru republik Czecho-Słowackiej. Stąd też często dochodziło do awantur pomiędzy tą partją a partją komunistyczną, działającą w porozumieniu z Moskwą i wydającą w Pradze swój dziennik p. t. „Rude pravo“ („Czerwone pravo“). Ostatnie wybory w Czecho-Słowacji przyniosły komunistom niezależnym klęskę, wobec czego postanowiono niezależną partję komunistyczną zlikwidować, przyłączyć się do partji socjal-demokratycznej w Czecho-Słowacji i zawiesić wydawnictwo „Hlas pravdy“.

— W związku z ostatnimi wyborami, zanosi się na poważne zmiany na najwyższych stanowiskach sztabu generalnego armji

czecho-słowackiej. Zmiany te mają nastąpić w najbliższych dniach.

— W miasteczku słowackiem Poleszowice banda komunistów dopuściła się zbrodnego czynu sprofanowania cmentarza katolickiego. Komuniści wpadli na cmentarz i zdemolowali tam 74 pomników i krzyżów łamiąc je w drobne kawałki. Wzburzona ludność Poleszowice, jeszcze przed nadejściem policji, rozpoczęła poszukiwanie zbrodniarzy na własną rękę i pochwyciła jednego z nich, Macieja Rybarza, urzędnika kolejowego który przyznał się do winy i został wtrącony do więzienia.

— Klub Czesko-Polski w Pradze okazuje bardzo ożywioną działalność. Niedawno odbyła się akademja na cześć zmarłego poety czeskiego i tłumacza dzieł polskich, Franciszka Kvapila i innych a na nadchodzące święta projektowana jest w salonach klubu tradycyjna wigilia. Jest to główną zasługą prof. uniwersytetu, M. Szyjrowskiego, zast. prezesa klubu. Jemu to też zawdzięczać należy zbliżenie na polu naukowym obu narodów słowiańskich.

K. T. P.

Kryzys Dyrektorjum Kłajpedzkiego.

Sprawa utworzenia Dyrektorjum Kłajpedzkiego jeszcze nie została rozstrzygnięta. Ponieważ nieobmyślane wotum nieufności, wyrażone przez Sejmik jeszcze nie utworzonemu Dyrektorjum na mocy konwencji nie może być

wzięte pod uwagę, p. Jozupajtis nie zrzekł się swego mandatu i pertraktuje z zainteresowanymi osobami w sprawie utworzenia Dyrektorjum. P. Jozupajtis pragnie sformować Dyrektorjum pracy.

Kłajpedzianie odwołują się do Ligi Narodów.

Berlińska agencja Wolfa podaje następującą wiadomość:

„W sferach Ligi Narodów oświadcza się, iż Sejmik Kłajpedzki na następne

posiedzenie Rady Ligi Narodów w Genewie przysła delegację, która z powodu stanowiska rządu litewskiego będzie musiała bronić praw Sejmiku w Radzie.

Łotysze o likwidacji majątków obcokrajowców w Litwie.

„Latvis“ podaje, iż zarząd T-wa „Jedności litewsko-łotewskiej“ omawiał przyjąć przez Sejm litewski ustawę, na zasadzie której wszyscy obcokrajowcy winni zlikwidować do dnia 23-go kwietnia 1926 r. swe nieruchomości w Litwie. Zarząd postanowił wyjaśnić, czy wspomniana ustawa tyczy też obywateli Łotwy, zamieszkających w Litwie. Zostało oświadczone, iż mogłoby to spowodować podobne kroki ze strony Łotwy względem zamieszkających w Łotwie oby-

wateli litewskich, co może zaszkodzić idei zbliżenia obu narodów.

Uchwalono zaproponować obu rządowi, aby doszli do porozumienia w sprawie konwencji, któraby pozwalała obywatelom obu państw na posiadanie majątku nieruchomego.

Podobna konwencja już dawno istnieje między Estonją i Łotwą. We wszystkich tych kwestjach T-wo zwróci się do litewskiej delegacji ekonomicznej, która bawi obecnie w Rydze.

Blok mniejszości narodowych w Łotwie.

Mniejszości nie przyjęły misji utworzenia gabinetu.

W poniedziałek zostało wyjaśnione odmowne stanowisko mniejszości łotewskich w sprawie utworzenia gabinetu.

Prezydenta państwa pierwszy odwiedził przywódca frakcji niemieckiej dr. Schiemann, który poinformował prezydenta o poglądach posłów niemieckich na sprawy ogólnopństwowe, ekonomiczne oraz na kwestję narodowościową. Niemcy żądają kulturalno-narodowej autonomji, udzielenia prawa obywatelstwa wszystkim osobom, które zamieszkiwały terytorjum Łotwy przed wojną, oraz całkowitego równouprawnienia wszystkich obywateli prawnie i faktycznie.

Następnie prezydent odwiedził szereg przedstawicieli innych mniejszości,

a więc polskiej, żydowskiej i rosyjskiej. Oświadczyli oni zarówno, iż w obecnych warunkach nie mogą wziąć na siebie inicjatywy w sprawie utworzenia rządu.

Trudności z utworzeniem gabinetu piętrzą się, dlatego, że dzisiaj panuje hasło — „bez mniejszości“.

Posłowie mniejszości poinformowali zatem prezydenta o wszystkich niesprawiedliwościach w stosunku do mniejszości, podkreślając, iż nastał już czas zlikwidować bolączkę zagadnienia mniejszościowego.

Prezydent państwa p. Czakszte zapewnił przedstawicieli mniejszości, iż weźmie pod uwagę przytoczone przez nich dowody i będzie dążył wywrzeć swój wpływ moralny w kierunku umożliwie-

nia pokojowego współżycia wszystkich zamieszkujących Łotwę narodowości.

Na wspólnym posiedzeniu frakcji mniejszościowych został utworzony polityczny blok z 11 posłów (5 Rosjan, 4 żydów, 2 Polaków), który przy zachowaniu życzliwej neutralności Niemców wchodzi w skład ogólnego biura mniejszościowego.

Program polityczny tego bloku jeszcze nie jest szczegółowo opracowany.

Wobec odmowy mniejszości utworzenia gabinetu łotewskiego, poleceno misję tę leaderowi lewicy Skueniekowi.

Co będzie z Uniwersytetem Poznańskim?

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Wczoraj zjawiała się w Sejmie delegacja z Poznania, zaniepokojona wiadomościami o zniesieniu wydziału medycznego na U. P. Delegację przyjął referent budżetowy Min. Oświaty pos. Rymar i oświadczył: „Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Wielokrotnie już wiadomość tę sprostowałem i zawsze jeszcze wraca. Nie wiem, komu zależy na niepokojeniu społeczeństwa poznańskiego. Również nieprawdziwa jest wiadomość, jakoby minister oświaty cofnął urlopy dla 5.600 nauczycieli szkół powszechnych. Na 62.000 nauczycieli szkół powszechnych uczęszcza na roczne wyższe kursy około 800 a chorych jest około 400—500 nauczycieli, tak że cyfra 5.600 jest zupełnie wymyślona.

„Dom Inwalidów“ w Warszawie.

Podjęta przez Związek inwalidów wojennych, myśl wzniesienia w stolicy Rzeczypospolitej wielkiego gmachu „Domu Inwalidów“ doczeka się niebawem urzeczywistnienia. Przy Związku utworzył się już bowiem komitet budowy „Domu Inwalidów“, którego zadaniem jest gromadzenie funduszy na koszty związane z tą budową.

Dom Inwalidów stanie na Żeliborzu, tuż przed kolonją oficerską na przysiółku Placu Inwalidów, z piękną perspektywą z alei Gwardji, łączącej ten plac z Cytadelą. Będzie to olbrzymi gmach dwupiętrowy w kształcie łuku o formie klasycznej. Mieścić będzie oprócz biur zarządu głównego Związku Inwalidów — warsztaty, internat dla sierot po inwalidach, internat dla studentów i uczniów inwalidów i dzieci tychże, dalej — czytelnię i bibliotekę, hotel dla przyjeżdżających członków związku, internat — przytułek dla inwalidów i potrzebujących pomocy lekarskiej i stałej opieki, szpital-senatorjum, kaplicę, warsztaty i t.d..

Koszt budowy całego gmachu wyniesie 5—8 milionów zł. Suma ta zebrana będzie głównie z ofiar publicznych w postaci nabywania „cegiełek“ 5 i 15 złotych, których sprzedaż rozpocznie się niebawem na całym obszarze państwa.

Wystawa robót ręcznych w Szamotułach.

Szczęśliwej inicjatywie i wytrwałej organizacyjnej pracy pani starościny Ruczyńskiej, zasłużonej założycielki tutejszej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, szczerą się Szamotuły wystawą, która nie potrzebowałaby się lękać krytyki wybrednej publiczności stołecznej.

Zadalekoby prowadziło wyliczanie wszystkich godnych widzenia przedmiotów z tej powodzi haftów, koronek, klockowych robót, dywanów, kilimów, batyków, malatur na płótnie, jedwabiu, szkle, poduszek, makat, zabawek artystycznie wykonanych, lalek stylowo ubranych, mebli rzeźbionych, blacharskich i mosiężnych wyrobów, okazów kunsztu krawieckiego, rzeźbiarskiego, tapicerskiego, i t. d. i t. d. niepodobna wymienić po nazwisku wszystkich wystawczyń i wystawców uczestniczących w tym turnieju pokojowym, a tak bardzo zaszczytnym.

Niechaj wystarczy wzmianka ogólna i ocena zbiorowa, która się streszcza w jednym słowie, krótkim ale ważkim: „znakomicie!“

Nauczycielki śląskie muszą żyć w celibacie.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu śląskiego będzie przedłożony projekt ustawy w przedmiocie przymusowego celibatu nauczycielek. Dotąd obowiązują na Śląsku Cieszyńskim dawna austriacka ustawa. Na Śląsku Cieszyńskim mężatka nie może być nauczycielką, natomiast na Górnym Śląsku jest 116 nauczycielek mężatek w charakterze sił pomocniczych. Po uchwaleniu tej ustawy 116 nauczycielek będzie zwolnionych ze służby.

O jednolity front w Gdańsku.

Artykuł ten, niemiernie śmiały, poruszający największą bodaj bolączkę naszą w Gdańsku, został nam nadany przez jedną z najbardziej zasłużonych tu i znanych z pracy narodowej jednostek. Doceniając doniosłość poruszonego argumentu, podajemy go w dosłownym brzmieniu:

Z ręką na sercu. Zgody i tej świętej unii, która spajałaby wielki front zamieszkałych tu w Gdańsku kilkunastu tysięcy Polaków niema i bodaj nie będzie, bo w organizmie tej całości, co stanowiłyby mogła niewzruszona siła, utworzył się wród jątrzący, nie pozwalający przeprowadzić sanacji, do której kto żywy z Polaków powinien ustawicznie zmierzać.

Tu w Gdańsku potrzebna jest jedna potężna organizacja, jeden potężny związek, w którym powinny się skupiać nie tylko poszczególne jednostki, ale i poszczególne stowarzyszenia — potrzebna jest ta wielka „Gmina Polska”, do której powinien należeć każdy, co czuje się Polakiem. Niestety to, co istnieje tu pod nazwą „Gminy” nie spełnia swego szczytnego zadania i nie skupia wszystkich; lecz przeciwnie, wytwarza obóz dwu wrogich sobie przeciwników, nie prowadzących może walki otwartej, ale walkę z za płota. Pomiędzy Gminą Polską a pewnymi stowarzyszeniami i związkami wytworzyła się przepaść a pomostu zgody i pojednania rzucać nie podobno wobec tych rozognionych antagonizmów, wobec tego uporczywego trwania przy schlabiającym dumie i próżności uporu jednostek, nie wiedzących, czy mają chodzić lub frwować, nadających pyszałków, mających o sobie mniemanie jak najlepsze, a w opinii publicznej nie cieszących się ani powagą, ani uznaniem, ni miarem i sympatią. Jest to prawda, która widzą wszyscy i wszyscy rozumieją, jest to prawda tak głęboka w Gdańsku, że niema tu bodaj Polaka, któryby o niej nie wiedział, ale z drugiej strony niema też między nami nikogo, któryby zdobył się na odważne słowo, na odważny czyn i nie podjął się odrestaurowania tego dla Gdańska niezbędnego gmachu „Gminy Polskiej”, któryby powiedział niektórym panom, zasiadającym w zarządzie Gminy, że skoro nie cały ogół polski w Gdańsku obdarza ich zaufaniem, skoro istnieją partie, towarzystwa i związki, które nie przyłączają się do Gminy Polskiej tylko dlatego, że nie mają zaufania do obecnego zarządu, wybranego na poczekaniu przez kilka wzajemnie sobie kadycejących woń odurzającej adoracji jednostek, — to zarząd ten dla dobra sprawy ogółu powinien zwołać zebranie wszystkich Polaków lub przedstawicieli wszystkich organizacji polskich w Gdańsku, reprezentowanych proporcjonalnie według

liczby członków i przeprowadzić nowe wybory. Jeżeli wybrani zostaną ci sami, którzy dziś kurczowo trzymają się tych godności — dobrze. Będziemy wtedy wiedzieli przynajmniej, że wybrał ich cały ogół polski, pochylimy przed nimi czoła i uznawać ich będziemy jako legalnych, jako prawomocnych potentatów, upoważnionych do prowadzenia steru całej gminy polskiej.

Sądźmy, że słowa te, będące wyrazem życzeń ogromnej większości Polaków w Gdańsku, trafią do przekonania członków obecnego zarządu, którzy dla dobra sprawy zdołają się na ten czyn ofiarny i zrezygnują ze stanowisk, objętych bez pytania się ogółu o aprobatę. Przecież zadanie powierzone im przy przejęciu „Domu Polskiego”, wspaniałomyślnie darowanego całej Gminie polskiej przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą w magistracie już wypełnili, próżności ich stało się również zadość, bo złotymi literami wykuto w marmurze ich nazwiska, jakby byli ponieśli przy staraniach o „Dom” krom p. ministra Strasburgera, jakiegokolwiek zasługi. Tablica miała być usunięta podobno, aby nie raziła i nie ośmieszała — ale wisi nadal i mniejsza z tem.

Więc cóż? Dlaczegoż nie zrobić narazie porządku, dlaczegoż nie przeciąć wrzodu i nie stworzyć możliwości przeprowadzenia w Gminie sanacji takiej, aby była ona tem, czem być powinna? Dlaczegoż zamykać nadal tem, że przy zarządzie siedzą jakby na przekór ludzkie, nadające się może doskonale do innych funkcji, — dostęp i akces takiej Partii Polskiej, takiemu Zjednoczeniu Zawodowemu, takiej Jedności, Towarzystwu Polek i tyłu innym zasłużonym w pracy narodowej stowarzyszeniom? Powie może ktoś, mający o sobie błędne mniemanie jako o jak najlepszym i najbardziej zasłużonym patrycjuszu w Gdańsku, powiedzą i inni, że hasło rzuca ktoś, co nie ma do tego prawa, ktoś, z przeciwników „Gminy Polskiej” i obecnego jej zarządu. Wcale nie. Myśl rekonstrukcji Gminy Polskiej według pierwotnych intencji tych, co ją stwarzali, wchołzi od grona osób, które jak najgorliwiej chciałyby stanąć do warsztatu pracy, chciałyby budować i cementować, a trzymane są na uboczu i zrażane zmonopolizowaniem czy usurpowaniem władzy przez jednostki, co fortem wdrażają się na najwyższy szczybel tej najbardziej do skupienia rodziny polskiej uprawnionej instytucji.

Niewątpliwie członkowie zarządu Gminy zrozumieją szczerze intencje szczerze im powiedzianej prawdy i przyślą do zorganizowania wyborów, po których będą mogli wyzwać, czy godzi im się pozostać nadal, czy też się usunąć...

Jeden za wielu.

Historja Gdańska.

Ślady obecnego wolnego miasta Gdańska, początkowo jako osady rybackiej — jak podają kroniki — sięgają IV wieku. Niezawodnie w X w. Gdańsk był już miastem, gdyż Kosmas Pragski, pisząc o życiu św. Wojciecha, powiada, że Bolesław Chrobry w roku 997 odesłał św. Wojciecha do Gdańska celem nawracania Prusaków.

O założeniu tego miasta, kronikarze nie są zgodni. Jedni twierdzą, że Gdańsk wziął początek od Wizimira księcia polskiego, który ziemię tę zdobył na duńskich i miasto to założył na pamięćkę dając mu nazwę „Dantisk”. Kronikarze pruscy twierdzą, iż nazwa Gdańska powstała z tego, że na górze Gradowej panował Hagdel, wódz słowiański, który zabity został przez mieszkańców wsi Wick w czasie tańców i zabawy i od tego miasto nazwane zostało „Dantzwick”.

Przy końcu XIII w. podczas zatar-gów braci Wratisława i Mestwina, Konrad margrabia brandenburski prosił o przyłączenie do pomocy, miasto i zamek zagarnął pod swoje panowanie. Lecz Mestwin, który otrzymał pomoc od Bolesława, księcia wielkopolskiego, obległ Gdańsk, który po długich walkach zdobył. Schodząc bezpotomnie z tego świata, dzielnice tę przekazał królowi Polskiemu Przemysławowi, który urządził prowincję tę na polski sposób, nadając nazwę mu województwa gdańskiego.

Zdradzieckie zabójstwo króla Przemysława w Rogoźnie, dokonane przez

Brandenburgczyków, osłabiło panowanie Polaków nad Gdańskiem.

W 1307 roku Szeńcowie, którym sprawowanie rządów nad Gdańskiem powierzone było, przeciwnie Niemców na swoją stronę, którzy wojskiem swoim opasali załogę polską. Starosta Bogusz nie mogąc oprzeć się przeważającej liczbie nieprzyjaciela wezwał do pomocy krzyżaków, którzy zamek zdobyli, ale polewę jego, w myśl ugody wzięli w swoje posiadanie. Z tego to przyłączenia w następnym roku okazał się groźny i niebezpieczny wróg. Krzyżacy oddawna mieli ogromny apetyt na Gdańsk; zmówili się z Niemcami i z drugiej połowy zamku Polaków wypędzili.

Gdyby nie to, że Polacy pragnęli zawsze sławy dla oręża swego, a nie korzyści, to po sławnym zwycięstwie pod Grünwaldem, powinno się było skłonić i panowanie krzyżaków w Gdańsku. Tymczasem, gdy panowanie ich zachwiała się i Jagiello miasto opanował, to wówczas wycofanie załogi dało możliwość krzyżakom do podburzania mieszkańców i ponownego opanowania Gdańska.

Pomorzenie nie mogąc znieść ucieszenia krzyżackiego w roku 1454 poddali się wraz z miastem pod panowanie Kazimierza Jagiellończyka. Król ten dla zjednoczenia sobie gdańszczyzn zjechał do Gdańska, a wspaniale przez senat przyjęty, odebrał od nich przysięgę wierności i znacznymi przywilejami miasto obdarzył. Król rzekł się dochodu z młynów i czynszów, oparte od Gdańska zmniejszył z 60 000 na 2000 złotych, da-

rował miastu wyspę Nering i ciągnącą się od Malborka ku Gdańskowi nizinę. Żuławami przez lud miejscowy zwaną, która niegdyś prawie zupełnie wodami Bałtyku zalana, z czasem tamami i kanałami osuszona stanowała okolicą nadzwyczaj żyzną i obfitującą w bogate pastwiska. Wzajemnie za tę hojność królewską Gdańszczanie zobowiązali się w tymże akcie przymierza wystawić na miejsce zburzonego nowy zamek królewski, i corocznie przez cztery dni dwór swoim kosztem podejmować.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozwój Gdyni.

Inicjatywa Rządu Polskiego pcha do tymczasową wioskę Gdynię ku świetnej przyszłości — jedynego miasta portowego Polski. Gdy w b. roku miasto tu zatrudnienie przeciętnie tysiąc robotników a i obecnie prace portowe nie ustają, gdy w lecie mieliśmy mimo kryzysu gospodarczego około pięć tysięcy letników, to przyszły rok przyniesie musi więcej jeszcze rozmachu. Stanie marynarka nasza w własnych już koszarach, przyspieszone roboty portowe ścigają znacząco jeszcze więcej robotników, umożliwienie wzmocnienia ruchu handlowego w porcie spowoduje przeniesienie przedstawicielstw firm krajowych i zagranicznych, ściągając tu muszą konsulaty, które znowu szukać będą pomieszczeń dla swych biur i personelu, tak że i ruch budowlany dozna znacznego ożywienia.

Razem z tym rozrostem gospodarczym zwykować musi ciła ludności, a z tem i jej potrzeby. Już dzisiejszy rozwój wykazuje w tym kierunku pewne niewspółmierności, które z swej strony stać się powinny przedmiotem baczonej uwagi naszego handlu i rzemiosła, gdyż znajomość ich pozwoli znaleźć chleb dla swoich, pracę i zarobek, którego dziś tak mało wszędzie, a który tu zapewniony ma najlepszą przyszłość, jak nigdzie może w kraju. Już teraz znalazł by tu dosyć pracy dentysta, którego brak daje się odczuwać i zmusza zainteresowanych do kosztownych wyjazdów. Równie korzystnie przedstawia się tutaj teren dla zegarmistrza, dobrego krawieca znalazł by tu dosyć wybrednej klienteli, tak ze strony pici pięknej jak i brzydkiej, przy dał by się również godny miasta skład blawatów, obuwiu, poszukiwany jest blacharz, a skład rzeźnicki spotkał by się z sympatją gospodyń-gdynińskich, — to tylko najbardziej rzucające się w oczy potrzeby. Bezspornie każda inna branża, która nawet natrafiłaby na istniejącą już konkurencję, znalazłaby klientelę, a w każdym razie ma zapewnioną przyszłość razem z rozwojem miasta i portu.

Trudności nasuwają się co prawda w sprawie lokali i mieszkań. Tu jednak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że w dzisiejszych stosunkach gospodarczych należy myśleć innemi kategorjami niż przed wojną, że kryzys obejmujący całą Europę nie pozwala na takie wymagania, jak dawniej, wypada raczej wzięść sobie za przykład tych, co przybyli tu z dalekich stron, nie znając stosunków miejscowych, a mimo to dzięki właśnie skromności początkowej zdołali zapuścić tu korzenie, otworzyć stałe warsztaty, które niewątpliwie rozrosły się z czasem do rozmiarów wielkich firm. Już dziś zanotować można fakt, że rozpoczynający tu w drewnianej budzie rzemieślnik posiada obecnie znaną firmę, buduje sobie willę, a niezawodnie i gmach przedsiębiorstwa wystawi.

Gdy dodamy jeszcze, że wielki handel polski odwraca się od portów niemieckich, które do siebie go w przeważającej mierze ściągają, były, że już dziś port gdański nie jest w stanie sprostać potrzebom polskiego eksportu, i że z tego powodu cała możliwość załadunku w Gdyni stale jest wykorzystywana, to moment ten w przyszłości jeszcze bardziej uwydatniać się będzie dzięki poparciu specjalnemu, jakim się w sferach miarodajnych port nasz cieszy.

Niemniej przyczyni się do rozwoju Gdyni nadanie jej charakteru miasta, przyłączenie gmin sąsiednich, co obecnie jest tylko już kwestją kilku tygodni i co spowodować musi wzrost potrzeb miejskich, i wzmocni siłę finansową miasta, którego zadaniem będzie wprowadzenie kanalizacji, wodociągów, budowa gmachów publicznych i t. p. co wszystko razem w dalszej swej konsekwencji stworzy nowe możliwości zarobkowania.

Egon.

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 14 grudnia 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Spiryjdona.
Jutro we wtorek Walerjana.
Wschód słońca o godzinie 8.6.
Zachód słońca o godzinie 3.44.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

14. Śmierć Ludgardy, żony króla Przemysława I. 1283.

Wieczór do Reichshof-Palacu

Dziś w poniedziałek w tygodniu od 12 do 19. bm.
Langgarten-Apotheke 106.
Marienapothek, Illg. Geistgasse 25.
Apothek zur Alstadt, Holzmarkt 1.
Adlerapothek 4. Dam. 4.

Czytelnia i sekretariat Związku Pracowników Kapielisk, Langgarten 89a otwarta jest codziennie od godz. 9 rano do 9 wiecz.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 i piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sogocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Wybory uzupełniające do gdańskiej Izby handlowej. Na miejsce dotychczasowego członka Izby handlowej, p. Konrada Litke, wybrany został w czwartek, w wyborach uzupełniających, p. Wilhelm Skerle, jako zastępca przemysłu. W drugim dniu wyborów wybrani zostali, jako zastępcy banków, spedycji, tow. ubezpieczeniowych itp., pp. Malitzke, Ramm i Weinkrantz.

— Zakaz sprzedaży alkoholu. Prezydentum policji podaje do wiadomości, że w niedzielę przed świętami, kiedy sklepy w Gdańsku otwarte będą od godz. 1—6 po poł., zakazana jest sprzedaż alkoholu, bądź w wyszynku, bądź też w butelkach, a winni nieprzestrzegania tego rozporządzenia — karani będą stosownie do wydanych w tym względzie przepisów.

— Wiec partyi polskiej odbędzie się dziś w poniedziałek, 14-go grudnia, o godz. 7½ wiecz., w sali „Cafe Derra”, przy ul. Karłuskiej. Ze względu na bardzo ważne sprawy, jakie będą poruszane na wiecu, spodziewać się należy bardzo licznego udziału publiczności.

— Klub szachistów polskich. W ostatnich dniach zawiązał się u nas klub szachistów, który jednoczyć będzie wszystkich zwolenników tej pięknej gry. Do klubu tego zapisało się już kilkanaście osób, dalsze zaś zapisy przyjmują tymczasowo przez p. W. Szymanowski, Langgarten 80a. Jako lokal klubowy obrano cukiernię „Elite”, Jopen-gasse, gdzie zbierać się będą wszyscy co poniedziałek od godz. 7 wieczorem.

— Budowa mostu kolejowego przez Kielgraben. Wskutek tej budowy, jak również wskutek silnej kry, wstrzymana została na tej przestrzeni żegluga. W tych dniach przystąpiono do zabezpieczenia zachodniej części mostu ścianami. Nowy most będzie również, jak stary — jednotorowy, ale pobudowany z żelaza (stary był z drewna i łączący będzie rzeźnię z elektrownią).

— Głoszący w Gdańsku. W tygodniu od 29 listopada do 5 grudnia przyjechało do Gdańska i zameldowało się polojęnie z różnych stron świata 1209 osób, w tej liczbie: z Polski 554, z Niemiec 408, z Czechosłowacji 20, z Austrii 15, z Anglii 13, z Łotwy 9, z Ameryki i Danii po 8, z Belgii i Węgier po 7, z Rumunii i Szwecji po 6, ze Szwajcarii 5, z Holandii, Włoch i Litwy po 4, z Norwegii i Rosji po 3, z Estonii, Finlandii i Francji po 2, z Bułgarii, Japonii i Serbii po 1.

— Nieporządki na ulicach. Na chodnikach ulic potworzyły się wskutek śniegu wyboje, które, chcąc ominąć, trzeba być chyba akrobata. Jest np. tak, że przed jednym domem śnieg z chodnika usunięto, przed drugim zaś — piętrzą się góry śniegu zlodowaciałego, co nietylko wieczorem, ale także w biały dzień naraża przechodniów na przykre wypadki potknięcia się i potłuczenia. Czy w kasie miejskiej nie znajdzie się jakiś fundusz, aby nim opłacić bezrobotnych, zatrudniając ich przy usuwaniu nieporządków z ulic Gdańska? — Należy zaznaczyć, że takich nieporządków na ulicach, jak w Gdańsku, nie ma bodaj nigdzie.

— Podarki gwiazdkowe dla więźniów. Gdańskie władze sądowe pozwoliły na przysyłanie więźniom wyznań chrześcijańskich, odsiadujących kary w więzieniu karnym, podarków gwiazdkowych. Podarki należy przynosić w dniu 21 grudnia, pomiędzy godz. 10—12 w poł. do zakładu karnego, w paczkach, dobrze opakowanych, związanych i opatrzonych dokładnym wykazem zawartości paczki, podaniem imienia i nazwiska więźnia, jak również imienia i nazwiska, oraz dokładnego adresu osoby, która paczkę wysyła. W paczce takiej może się znajdować nie więcej, jak: a) 2 funty wędliny; b) 1 funt smalcu albo masła; c) 1 funt sera; d) 2 funty gotowanego lub smażonego mięsa; e) 2 funty chleba; f) 1 1/2 funta ciasta; g) ćwierć funta tytoniu lub tabaki do zażywania. Wewnątrz paczki powinien się znajdować również wykaz, jak wyżej. Paczki, przesyłane do więźniów pocztą, nie będą przyjmowane.

— Emigracja przez Gdańsk w listopadzie. W przeciągu listopada wyemigrowało przez Gdańsk do krajów zamorskich 1.211 osób, oraz 1.265 robotników polskich do Francji. Z liczby 1.211 większa część wyemigrowała do Kanady, reszta do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według podziału na linie okrętowe, które przewoziły emigrantów, ruch ten przedstawia się następująco: „Baltic America Line” przewiozła 405 emigrantów; „Cunard Line” 199; „White Star Line” 151; „Scandinavian America Line” 141; „United States Line” 112; „Canadian Pacific Line” 99; „Holland America Line” 88; „Red Star Line” 16. „Baltic America Line” przewiozła 405 emigrantów okrętami „Estonia” wprost do Nowego Jorku, wzgl. do Halifax. Inne przedsiębiorstwa nawigacyjne posługiwały się statkami mniejszymi, stanowiącymi komunikację pośrednią. Ogółem za czas 11 miesięcy r. 1925 wyemigrowało przez Gdańsk 14.500 osób, a odróżcz tego około 2.850 robotników polskich, którzy wyjechali do Francji za pośrednictwem firm nawigacyjnych „Worms i Cie.” lub „Compagnie Generale Transatlantique”. Przeciętnie w każdy miesiąc przypadało 1.400—1.500 emigrantów.

— Zmiana rozkładu jazdy w ruchu podmiejskim. Od 15 grudnia r. b. zaprowadzone zostaną w kolejowym ruchu podmiejskim zmiany, które podajemy niżej:

Na przestrzeni Sopot—Gdańsk pociąg kursujący w dni powszednie, który odchodzi z Sopotu o godz. 8:10 rano, odchodzić będzie o 7 minut wcześniej, t. j. z Sopotu o godz. 8:13, z Oliwy o godz. 8:19, z Wrzeszcza o 8:26, przyjd. do Gdańska 8:33.

Na przestrzeni Gdańsk—Wrzeszcz i zpowrotem zaprowadzona zostanie nowa para pociągów — z Gdańska odchodzić będzie o godz. 6:30 wieczorem, do Wrzeszcza przyjd. 6:37; w kierunku odwrotnym — z Wrzeszcza odch. 6:53, do Gdańska prz. 7 wiecz. Natomiast przestaną kursować od 15 b. m. pociągi: odch. z Gdańska o godz. 2:05 po poł. i z Wrzeszcza o godz. 2:43 po poł.

Na przestrzeni Gdańsk—Pruszcz pociąg kursujący w dni powszednie, który odchodzi z Gdańska o godz. 8:32, odchodzić będzie o 4 minuty później, t. j. z Gdańska o godz. 8:36 rano, z Petershagen o 8:41, z Oruni 8:46, z Guteherberge 8:52, św. Wojciech 8:55, do Pruszcza prz. o godz. 9:01. Na przestrzeni Gdańsk—Petershagen zaprowadzony zostanie nowy pociąg motorowy, który odchodzić będzie z Petershagen o godz. 2:01 po poł., do Gdańska prz. o godz. 2:05 po poł.

Na przestrzeni Gdańsk—Nowyport pociąg, odchodzący z Gdańska o godz. 8:48 wieczorem: z Nowogrodu o godz. 8:18 wiecz., odchodzić będą o 7 minut później, t. j.: z Gdańska o 8:55 z Nowogrodu o 9:04, z Reichskolonie o 9:04, z Saspe 9:06, z Brzeźna 9:13, do Nowogrodu prz. 9:15; z Nowogrodu odch. 9:25 wiecz., z Brzeźna 9:28, z Saspe 9:32, z Reichskolonie 9:36, z Nowogrodu prz. 9:40, do Gdańska prz. 9:45.

Syn Stanisława Przybyszewskiego sekretarzem szwedzkiego poselstwa w Berlinie.

Z Berlina donoszą nam, że syn Stanisława Przybyszewskiego — Zenon, wychowywany jakiś czas przez panią Pyłkowską, córkę poetki naszej Konopnickiej — został zamianowany przez rząd szwedzki pierwszym sekretarzem poselstwa szwedzkiego w Berlinie. Zenon Przybyszewski spędził całą młodość w Szwecji, pełnił tam przed wojną służbę wojskową jako oficer, a podczas wojny poświęcił się karierze dyplomatycznej. Rząd szwedzki wysyłał go na placówki w Paryżu, Brukseli i Hadze, gdzie był

attaché wojskowym. Zaznaczyć należy, że Zenon P. włada dobrze językiem polskim, że kocha gorąco ziemię polską, a z ojcem którego uwielbia, koresponduje bardzo często. Pisma niemieckie donoszą o tej zaszczytnej nominacji Zenona P., przypominając, że ojciec jego odegrał w berlińskich kolach, zbliżonych do Strindberga, Dehmla Sudermanna i Schleicha bardzo wybitną rolę w literaturze niemieckiej, po wojnie natomiast przeszedł do narodowego obozu w Polsce.

— Woda zalała Drehergasse. W nocy z piątku na sobotę pękły rury od wodociągów przy Drehergasse, a woda, zalewając ulicę na znacznej przestrzeni, stała tam przez kilka godzin. Dopiero po wysiłkach straży ogniowej i monterów udało się rury spoić i zapobiedz dalszemu wylewowi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Za fałszowanie mleka.

Gospodarz Marcin Groth z Oruni dostarczył w dniu 17 lipca r. b. na targ do Gdańska mleko, po którego zbadaniu okazało się, że z udoju wieczornego odciągnął on 40 procent tłuszczu, a z porannego 14 proc. Sąd ławniczy skazał go za fałszerstwo na zapłacenie 200 guldenów.

Za lichwę.

Heinrich Schröder, gospodarz z Scharfenorth, sprzedawał w Gdańsku kartofle po 8 fenigów za funt, podczas gdy najwyższa cena wyznaczona była na 4 fen. Sąd skazał go za lichwę na 150 guldenów kary.

Za podobne przestępstwo skazany został na 50 guldenów handlarz Alfred Weinschenker z Tiefensee, który zażądał za funt kartofli 6 fenigów, zamiast 4, a najwyżej 5 fen.

Ciężkie więzienie za kradzież z włamaniem.

Elektromonter Kurt Wrubel i posługacz hotelowy Wiktor Skibbe, obaj z Sopotu, włamali się tamże do mieszkania jednego z członków Rady Portu, skąd skradli ubranie i różne rzeczy. Głównym sprawcą kradzieży był Wr., a Sk. stał na czatach. Policja zaraz na drugi dzień wpadła na trop opryszków i obu wtrąciła do więzienia. Sąd skazał Wr. na 2 lata ciężkiego więzienia, a Sk. — za pomoc przy kradzieży — na 4 lata więzienia zwykłego, z zaliczeniem czasu, jaki odsiedział w więzieniu do dnia rozprawy sądowej.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDANIEK.

WIELKI WIEC PARTJI POLSKIEJ.

w poniedziałek, 14 grudnia o godz. 7 1/2 w wielkiej sali „Cafe Derra” — Karthausstrasse. Porządek obrad:

1. Skutki gospodarcze antypolskiej polityki senatu gdańskiego — referent p. inż. Grobelski.
2. Prasa gdańska.
3. Dyskusja.
4. Wolne głosy.

Zarząd.

XIII wieczór ludowy Stanisława Leszczyńskiego odbędzie się w środę, 16 b. m., o godz. 6 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. W programie przemówienie p. d-ra Kubacza, prof. Wiatrowskiego, śpiew „Lutni” gdańskiej, p. St. Leszczyńskiego przy akompaniamencie p. Raciniwskiej — i inne. Wstęp bezpłatny dla każdego.

Koło Miłośników Sceny zwołuje na środę, dnia 16 grudnia b. r., na godzinę 7 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse powtórne nadzwyczajne zebranie. Z powodu małej frekwencji członków na ostatnim zebraniu, nie powzięto konkretnych uchwał. Wobec tego apeluje się do wszystkich członków, jak i sympatyków, aby ze względu na ważną sprawę, które mają zapisać, zechcieli zebrać się jaknajliczniej.

Zebranie Polskiego Towarzystwa byłych Wojaków w Gdańsku odbędzie się w piątek, dnia 18 b. m., o godz. 7 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. Na porządku obrad przyjęcie statutu i wybór zarządu.

Zarząd Tymczasowy.

Z ostatniej chwili.

Nowy Wysoki Komisarz Ligi Narodów dla Gdańska już wybrany.

Z Genewy dochodzi tu wiadomość, że w sobotę podczas tajnego posiedzenia na Radzie Ligi Narodów następcą wielkiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Mac Donella wybrano znieśliwionego przed niedawnym czasem przez nacjonalistyczną prasę gdańską, rektora wydziału prawnego Ligi Narodów, van Hamela. Był on przez dłuższy czas dziennikarzem. Powodem do napaści na van Hamela przez prasę gdańską był fakt, że podczas wojny światowej występował on otwarcie przeciwko Niemcom na łamach przyjaźnie dla państw Ententy usposobionego „Telegraf”.

Wybór van Hamela odbył się jednogłośnie. Podczas posiedzenia jawnego, które zostało zwołane bezpośrednio po tem, wyrażał Scialoja słowa uznania dla dotychczasowego wielkiego komisarza Mac Donella, który opuszcza Gdańsk w początku lutego.

W tutejszych kolach polskich wiadomość o ustąpieniu Mac Donella nie wywołuje żalu. Był on jednym z tych urzędników angielskich, którzy rzuceni gdzieś z krańców kolonii angielskich, na teren, gdzie zachodzą różne komplikacje i spory wykazywał odrazu, że do wysokości zadania nie dorosł. Nie przyczynił się też ustępujący komisarz ani do załagodzenia istniejących między Polską a Gdańskiem antagonizmów, ani do zagojenia ran, które powstały wskutek mylnych interpretacji postanowień wersalskich.

Następca Mac Donella van Hamel, człowiek czterdziestopięcioletni, prawnik z zawodu, pochodzący z wybitnych prawników holenderskich, ma występować tu w Gdańsku w roli medjatora i pośrednika, ma spełnić misję pogodzenia obu stron.

Misja van Hamela nie spotka w tym względzie ze strony Polski żadnych trudności, raczej będzie gorzej ze strony gdańskiej, albowiem ustawiczne dążenia do tarć i sporów, do prowadzenia procesów w Genewie stało się dla tych, którzy Gdańskiem rządzą drugą naturą.

Projekty Loucheura się nie utrzymają.

Paryż, 11. 12. PAT. Jak zaznacza „Echo de Paris”, projekty Loucheura są przedmiotem żywej krytyki kół parlamentarnych i to zarówno ze strony prawicy, jak i lewicy. Komisja finansowa izby chłodno przyjęła przemówienie sprawozdawcy. Według „Ere Nouvelle”, decyzja komisji nie będzie, zdaje się, korzystną dla tych projektów.

List do redakcji.

Jeszcze o żołnierzach Polakach w Marokku.

W jednym z numerów „Echa Gdańskiego” zamieszczony był artykuł pod tyt. „Żołnierze Polacy w Marokku”, który to podaje, że pod sztandarami Francji, w Afryce Północnej znajduje się wiele Polaków, dla których z inicjatywy p. J. Lasockiego, konsula Gen. R. P. w Paryżu, rozpoczęła się akcja, mająca na celu niezwłoczne użyczenie im doli.

Zaznaczyć wypada, że ci Polacy naprawdę nie wszyscy ale większa część nie zasłużyli sobie na jakieś łaski, mające na celu użyczenie im doli, ze strony społeczeństwa polskiego.

Dla tych Polaków, Polska nie jest więcej Ojczyzną. Są to ludzie młodzi, obywatele polscy, dezercerzy z wojska polskiego, uchylający się od spełnienia obowiązku służby wojskowej polskiej, którzy opuścili Polskę w czasie wojny bolszewickiej, i ukrywają się zagranicą, lub wyjeżdżając zagranicę z zamiarem uchylenia się od spełnienia tego obowiązku, lub też wyjechali do Francji za pracą i nie wrócili do Polski, celem zadośćuczynienia temu obowiązkowi.

Niektórych takich Polaków, uchylających się od spełnienia tego obowiązku, a przebywających w armii cudzoziemskiej w Marokku polskie władze administracyjne II instancji pozbawiły obywatelstwa polskiego. Nie są oni zatem obywatelami polskimi, i nie mają prawa powrotu do Polski, bez specjalnego zezwolenia władz polskich.

Byłoby wskazaniem, by Gen. Konsulat R. P. w Paryżu zamiast ponierać tych ludzi, wszczął przeciw nim dochodzenia i stwierdził, czy podlegający obowiązkowi służby wojskowej obowiązek ten spełnił, wzgl. wezwał ich do spełnienia tego obowiązku, do którego każdy obywatel polski jest zobowiązany, w przeciwnym razie, wytoczył przeciw uchylającym się postępowanie o utratę obywatelstwa polskiego.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Likwidacja fabryki guzików w Oliwie.

Na dzień 29 grudnia zwołane zostało nadzwyczajne zebranie akcjonariuszy fabryki guzików w Oliwie (Kno fabrik, A. G., Oliwa), celem uchwalenia likwidacji przedsiębiorstwa.

Sanacja Banku dla Handlu i Przemysłu.

Komitet wykonawczy wierzycieli Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie zawiadamia wierzycieli, którzy dotychczas nie podpisali deklaracji, zmierzających do sanacji banku, iż ogólne zebranie wierzycieli w dniu 30 listopada r. b. jednogłośnie postanowiło przyśpieszyć akcję sanacyjną, jako jedyną formę wyjścia z opresji niewypłacalności i widma bankructwa.

Suma złożonych dotychczas deklaracji dla uzdrowienia banku przewyższa już 12 milionów złotych, oprócz banków i komun, które swoją zgodę również zgłaszają.

Komitet czuje się w obowiązku ostrzec opóźniających się wierzycieli, iż narażają swoje własne interesy, gdyż mogą nie otrzymać procentowej gotówki, a natomiast zamiana ich należności całkowitej na akcje stanie się koniecznością prawną. — Komitet liczy, iż już w pierwszych dniach stycznia 1926 roku bank przystąpi do normalnej pracy z korzyścią dla swoich wierzycieli — akcjonariuszów.

Przemysł łódzki zamiera.

W fabrykach włókienniczych wielkiego przemysłu łódzkiego nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji. Na dzień 1-go grudnia redukcja czasu pracy zatrudnionych robotników przemysłu bawelnianego wyniosła 36,33 proc. i przemysłu wełnianego 41,77 proc. W porównaniu z cyframi poprzedniego okresu (36,9 proc. w przemyśle bawelnianym i 42,62 proc. w przemyśle wełnianym) ujawnia się pewna poprawa sytuacji, która jednak jest zjawiskiem pozornym, ponieważ w okresie tym zamknięty został cały szereg fabryk włókienniczych, których robotnicy znaleźli inne zatrudnienie. Naogół jednak, biorąc pod uwagę nie tylko liczbę, dotyczące redukcji czasu pracy, które nie oświetlają zasadniczo sytuacji, lecz całokształt stosunków w wielkim przemyśle włókienniczym stwierdzić należy, że zwłaszcza w przemyśle wełnianym nastąpiło znaczne pogorszenie.

Głód towarowy w Rosji.

Przemysł włókienniczy, jest w Rosji rzekomo „odbudowany“ do 70 procent swej wytwórczości przedwojennej. Od Manchesteru po Łódź niema większej firmy tekstylnej, z której któraś z rosyjskich organizacji handlowo-statystycznych nie zawarła, albo nie próbowała zawrzeć kontraktu na dostawę materiałów włókienniczych.

Mimo to przed sklepami państwowego syndykatu włókienniczego w Moskwie i na prowincji dzień w dzień stoją długie „ogonki“, tak burzliwie domagające się towarów bawelnianych i niebawelnianych, że policja rozpędza je o mały, jako rodzaj kontrewolucjonistów. Zaledwie 40 proc. zapotrzebowania może pokryć syndykat włókienniczy.

Równocześnie na Sucharjewce, wielkim targowisku moskiewskim, można nabyć wszelkie ilości wyróbów bawelnianych i sukna, nie fatygując się w ogonkach, ale za kilkakrotnie wyższą cenę. — Towar nosi pieczęć syndykatu i przedostał się okólną drogą przez jakąś kooperatywę na „pasek“.

Mieszany system handlu państwowego i prywatnego w detalu tworzy podatny grunt dla różnych fikcyjnych spółdzielni, które przez wspólników działających w organizacjach państwowych, wyłudniają towar po niskiej cenie i puszczają go na pasek między handlarzy prywatnych, którzy potem zarabiają kilkakrotnie procent. Towar jest dla potrzebującego niedostępny po słusznej cenie, a zarazem kwitnie najpiękniejszy pasek. Medrzy ekonomiczni pośród sowietników zaś nie mogą się pogodzić między sobą, czy istnieje głód towarowy, czy też handel trzeba znów zreorganizować (każdy nie znający się na rzeczy, lubi bardzo organizować i reorganizować — na tem polu Moskwa zbytnio nie wyprzedza Warszawy).

Przyczyna jest prosta. System kapitalizmu państwowego — bolszewizm nie jest zwarty. Jest sporo żywiołów lichwiarskich, wyhodowanych na bolszewizmie, po miastach, które zrobiły jedną galęz wyróbów — jak gdzieś indziej jedną walutę — przedmiotem dzikiej spekulacji. Pędząc cenę najpotrzebniejszych towarów w górę, odstraszyli spekulanci właścicieli od sprzedawania zboża zbyt tanio w stosunku do cen i zachwianie waluty. Dzięki Dzierżyńskiemu likwiduje się spekulacja. Jeżeli było potrzeba jeszcze jednego dowodu, że prywatny kapitał jest bardziej zaradny, niż państwowy kapitalizm — to dostarczył go rosyjski głód towarowy.

Wzrost produkcji węgla w Niemczech.

Październik roku bieżącego był miesiącem, wykazującym największą produkcję węgla w ciągu całego roku 1925 w Niemczech. Wydobycie węgla kamiennego wyniosło 11,9 milj. tonn wobec 11,3 milj. tonn we wrześniu 1925 roku i 11,7 milj. tonn na obecnym terytorjum Rzeszy Niemieckiej w roku 1913. Produkcja węgla brunatnego wyniosła w miesiącu sprawozdawczym 12,8 milionów tonn wobec odpowiednich cyfr 11,9 i 6,9 milj. tonn. Fabrykacja koksu wynosiła 2 140 tys. tonn wobec 2 060 i 2 890 tys. tonn. Wreszcie fabrykacja brykietów przyniosła 3,5 milj. tonn wobec 3,3 milj. tonn we wrześniu r. b. i 2,4 milj. tonn w październiku roku 1913 na obecnym terytorjum Rzeszy.

Handel polsko-amerykański.

Obroty handlowe między Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej w pierwszym półroczu r. b. wykazały ogólny wzrost tak w dziale przywozu, jak i wywozu w stosunku do analogicznych cyfr z pierwszego półrocza 1924. Wartość przywozu wzrosła w okresie sprawozdawczym do 134,4 milj. zł, z 92,3 milj. zł w okresie styczeń—czerwiec 1924 roku. Do wzrostu tego przyczynił się w pierwszym rzędzie zeszłoroczny nieurodzaj w Polsce i związany z nim przywóz znacznej ilości zboża i mąki pochodzenia amerykańskiego. Wartość wywozu wynosiła 4,4 milj. zł wobec 2,8 milj. zł w pierwszym półroczu 1924. Aczkolwiek względna cyfra wywozu wykazuje wzrost o 80 proc., to jednak absolutnie jej znaczenie jest b. nieznaczne i handel polsko-amerykański zamyka się bardzo niekorzystnym dla nas bilansem w wysokości niedoboru 130 milj. zł wobec 89,4 milj. zł w pierwszym półroczu 1924.

Bułgarski handel zagraniczny.

Z Sofii donoszą, że w sierpniu, według co dopiero ogłoszonej statystyki urzędowej, wartość przywozu wyraża się sumą 535 milionów lewów. Najwięcej w tym czasie przywiezino z Niemiec, a mianowicie za 118 milionów, z Włoch i t. d.

W czasie od sierpnia 1924 r. do czerwca 1925 r. wyraża się przywóz cyfrą 6 692, a wywóz cyfrą 5 683 milionów lewów, więc przewyżka przywozu wynosi 1 009 milionów. Pomiedzy przywożonymi artykułami znajdują się na pierwszym miejscu towary tekstylne, metale i instrumenty. Wywóz tytoniu wzrósł przy ogólnej wartości wywozu z 30,1 proc. w roku 1923-1924, na 47,2 proc. w roku 1924-1925.

Subwencje dla angielskiego przemysłu węglowego.

Londyn, 11. 12. Pat. Izba gmin przyjęła w głosowaniu przez powstanie wniosek o dodatkowej subwencji dla przemysłu węglowego w wysokości 9.000.000 funtów sterlingów.

Straty wystawy w Wembley.

Komitet Likwidacyjny Wielkiej Wystawy Imperium w Wembley komunikuje, że straty netto, jakie przyniosła wystawa, wynoszą półtora miliona funtów sterlingów.

Wystawa wszechświatowa w Filadelfji.

Dnia 1 czerwca 1926 roku, w 150-tą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, otwarta będzie wystawa światowa w Filadelfji. Pod względem obszaru i inwestowanego kapitału (40 milj. dolarów) wystawa ta będzie największą ze wszystkich dotychczasowych wystaw międzynarodowych. Z krajów europejskich zapewniły już sobie udział w wystawie Anglia, Francja, Niemcy, a nawet mniejsze państwa, jak

Węgry i Austria. Największy nacisk kładzie zarząd wystawy w Filadelfji na jej charakter przemysłowy.

Tendencja zniżkowa dla dolara.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Za dolara płacono wczoraj w prywatnych obrotach do 9,50 zł, przy wyraźnej zniżkowej tendencji.

Bank Polski płacił w dniu wczorajszym za dolary 9,50 zł.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 12. 12. 1925.

100 zł.	53,43—53,75
Londyn wypłata tel.	25—20 50
Czek na Londyn	—5,20
Warszawa	55,93—56,07

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 12. 12. 1925 r.

Dolary	4,207
Fanty ang.	20 522
Złoty pol.	45,77
Francji fr.	15,34
Buenos Aires	1,734—1,743
Japonia	1,813—1,817
Konstantynopol	2,23
Londyn	20,340—20,351
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0,998—0,998
Amsterdam	168,53—168,95
Bruksela	19,07—
Ateny	5,29—5,31
Oslo	85,39—85,61
Gdańsk	80,69—80,89
Włochy	16 91—
Jugosławia	—
Konstantynopol	104,67—104,93
Paryż	15,355—15,395
Praga	12,422—12,462
Szwajcaria	80 87—
Hiszpania	54,68—59,82
Budapeszt	5,8—
Wiedeń	59,14—
Rubel lotewski	79,40—80,20

Berlińskie dew. wschodnie.

Warszawa	46,38—46,62
Rewel	1 114—1 110
Katowice	46,38—46,62
Poznań	54,36—54,64
Złoty: noty większe	45,77—46,23
Złoty: noty drobne	—
Rubel lotewski	79,80—80,00
Ryga	80,50—80,90
Kowno	41,39—41,605

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 12. 12. Berlin.

Pszennica miejscowa	248—252
„ na maj	—
„ na grudzień	258
„ na marzec	—
Zyto miejscowe	146—152
„ pomorskie	—
„ na maj	—
„ na grudzień	164—
„ na marzec	173—
Owies miejscowy	163—173
„ na grudzień	185
„ na marzec	181—

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Poznań, 12 grudnia 1925 roku.

Akcje.

Bank Związku Spółek Zarobkowych	4
Dr. R. May	19
Płótno	0,07
Papiernia Bydgoszcz	1,20

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 12. 12. 1925 r.

loco Poznań za 101 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Złoty	23,00—24,00
Jeźmień br. w r. b.	26,00—28,00
Jeźmień zwykły	21,00—23,00
Ma a żywnia 65% w. work.	31,50—37,00
Ma a żywnia 70% z workami	35,25—36,25
Ma a pszenica 65% w. worka	62,00—63,00
Osna żywnia	29,00—30,00
Osna pszenica	—
Pszennica	41,00—43,00
Owies	25,00—26,00
Ziem. jad.	—
Ł. bin. ni. bieski	11,75—12,00
Groch Victoria	4,00—42,00
Ziemniaki fabryczne	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 12. grudnia 1925 r.

Dolary Stanów Zjedn.	9,50	9,52	9,48
Dewizy: tranz.	sprzed.	kupno	
Nowy Jork	9 50	9 52	9,48
Londyn	46 08	46,19	45 97
Paryż	35 05	35,14	34,96
Praga	28 15	28,22	28 08
Szwajcaria	183,00	183 65	182,75
Wiedeń	133,50	134 73	133,47
Włochy	38,35	38,44	38,26

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 grudnia 1925 roku.

Akcje.

Bank Dyskontowy	4,75
Bank Handlowy Warszawski	2
Bank Zachodni	1,10
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4,25
Elektrownia w Dąbrowie	1
Sila i Światło	0,24

Targ na bydło.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Urządowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Ceny za 100 kg. żywej wagi z dnia 12. 12. 25 ogłoszone na targowisku 37 szt. bydła, 171 świń 137 szt. cieląt 114 owiec, 364 wółw buhajów 12 krów — kóz —

Razem 709 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Cielęta:

najprzejdniejsze cielęta tuczne	
średnio tuczne cielęta i najprzejd. ssaki	94—96
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	84—86
iche ssaki	74—76

Owce:

jaśniejsze tuczne i młodsze skopy tuczne	63—70
starsze skopy tuczne i młodsze skopy i	
dobre odżywione młode owce	60
młode odżywione skopy i owce	50

Przebieg targu spokojny.

Świnie:

pełnowieżyste od 120 do 150 kg żywej wagi	153—
pełnowieżyste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	150—
pełnowieżyste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	140—
większe świnie ponad 80 kg.	—
maciory i późne kastraty	—

Prosimy wyciąć!

Zachować!

Nowy rozkład jazdy

pojazdów podmiejskich.

(Rozkład ważny od 1 grudnia 1925 r.)

Gdańsk—Sopot.

Z Gdańska: 12¹⁰, 12²⁰M, 14⁰, 21⁰M, 31⁵M, 42⁰P, 52⁰, 53⁰P, 54⁵, 60⁰P, 62⁰, 64⁰P, 65⁰, 70⁰P, 72⁰, 74⁰P, 82⁰, 83⁰, 84⁰, 90⁰, 91⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11⁵⁰, 12¹⁵, 12³⁰, 13¹⁰, 13¹⁰, 13¹⁰, 21⁰, 24⁰, 31⁰, 33⁰, 34⁰, 40⁰, 44⁰, 50⁰, 52⁰, 53⁰, 61⁰, 64⁰, 70⁰, 72⁰, 74⁰, 81⁰, 82⁰, 90⁰, 92⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰.

Z Sopot: 12⁰, 12⁰, 14⁰M, 21⁵M, 31⁵M, 42⁵, 52⁰P, 54⁵, 60⁰P, 62⁰, 64⁰P, 65⁰, 71²⁰P, 72⁰, 73⁰P, 74⁰, 82⁰P, 84⁰, 90⁰, 92⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰, 12¹⁵, 13¹⁰, 14¹⁰, 14¹⁰, 21⁰, 24⁰, 31⁰, 33⁰, 34⁰, 41⁰, 43⁰, 45⁰, 51⁰, 54⁰, 60⁰, 62⁰, 64⁰, 71⁰, 72⁰, 81⁰, 82⁰, 84⁰, 90⁰, 92⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰.

Gdańsk—Wrzeszcz.

Z Gdańska: 12³⁰P, 14⁰P, 21⁵P, 31⁵P, 42⁰P, 52⁰P, 54⁵, 60⁰P, 62⁰, 64⁰P, 65⁰, 71²⁰P, 72⁰, 73⁰P, 74⁰, 82⁰P, 84⁰, 90⁰, 92⁰, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰.

Gdańsk—Nowy Port.

Z Gdańska: 12¹⁰, 13⁵, 53⁵P, 60⁰, 62⁵P, 63⁵, 73⁵P, 83⁵, 94⁵, 11¹⁰, 12¹⁵, 13⁵, 21⁵, 24⁰, 31⁵, 34⁵, 40⁰, 43⁵, 53⁵, 63⁵, 73⁵, 83⁵, 93⁵, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰.

Z Nowego Portu: 21⁵, 43⁵, 53⁵P, 62⁵, 63⁵P, 73⁵, 83⁵P, 93⁵, 10¹⁰, 12¹⁵, 12¹⁵, 13⁵, 21⁵, 24⁰, 31⁵, 34⁵, 41⁰, 43⁵, 53⁵, 63⁵, 73⁵, 83⁵, 93⁵, 10¹⁰, 10¹⁰, 11¹⁰, 11¹⁰.

Gdańsk—Pruszcz.

Z Gdańska: 31⁰D, 41⁵, 42⁵P, 50⁰D, 52⁵P, 53⁵D, 62⁰P, 71⁰, 81⁰P, 91⁰D, 98⁵, 12¹⁰, 12¹⁰, 14⁰D, 21⁰, 24⁰D, 31⁰, 41⁵, 51⁵, 61⁵, 71⁵, 81⁵M, 10¹⁵, 10¹⁵D.

Z Pruszcza: 41⁵, 52⁰P, 61⁰P, 71⁵D, 71⁵D, 73⁵P, 81⁰P, 91⁰P, 10¹⁰D, 11¹⁰, 12¹⁵, 24⁰, 31⁰D, 31⁰D, 41⁰D, 42⁰D, 51⁰, 54⁰, 71⁵, 82⁰, 82⁰D, 92⁰M, 11¹⁰.

Od godz. 6-tej wiecz. do 5³⁰ rana cyfry są podane. M oznacza wagon motorowy, D oznacza cingiel dalekobieżny, P oznacza dni powszednie, 1 oznacza niedziele.

„Echo Gdańskie“.

TEATR MIEJSKI

GDAŃSK

INTENDANT: RUDOLF SCHAPER

Poniedziałek, 14 bm. o godz. 7 1/2 O

„Wie Gott Adams und Evas Kinder segnet“

poza tem „Das Apostelspiel“

Wtorek, 15 bm. o godz. 7 1/2 +

„Gianni Schicchi“

poza tem „Arlecchino“

Sroda, 16 bm. o godz. 7 1/2 O

„Viel Lärm um Nichts.“

Czwartek, 17 bm. o godz. 7 1/2 +

„Die Jüdin.“

Piątek, 18 bm o godz. 7 1/2 O

„Hans Sonnensässers Höllenfahrt.“

Sobota, 19 bm. o godz. 7 1/2 +

„Der fliegende Holländer.“

Niedziela, 20 bm. o goz. 7 1/2 +

„Das Christelflein.“

Uwagi:

+ : Zwykle ceny operowe. O: Zwykle ceny widowisk



HENRYK ZAK - POZNAN

Z ręką na sercu każdy musi przyznać, iż w obecnej walce o byt czuje się wycieńczonym, mało odpornym, cierpi na bezsenność, lekkość, brak apetytu, biele serca, młodość etc. Powodem tego jest ubytek soli fosforowych w nerwach, mózgu i strasie naderzwym. Ten ubytek można uzupełnić, biorąc o dzienniej kilka porcji Sanatora, odżywkę naturalnej z jaj. Zamiast alko ołu i tyto u, kaw i herbat berze się smaczny pokarm Sanator tak dla dzieci jak dla dorosłych. Przywraca on utracone siły, daje energię, niebywałą, dobry sen, a przylem czuje się każdy jak nowo narodzony. W każdej aptece lub sła się otrzymasz Sanator, a jeżeli wąpisz, spytaj się swego lekarza. (31425)

Najsilniejsze bóle głowy usuwa

Najsilniejsze bóle głowy usuwa

PROSEK OD BÓLU GŁOWY

DLA DOROSŁYCH

znak fabr.

KOWALSKINA

LABOR. CHEM.-FARMAC.

APKOWALSKI (AK)

W WARSZAWIE

(27430)

Lepszego światła chcesz?

Zarówki „Philips” bierz!

PHILIPS ARGENTA

WYROB. POLSKI

(29 434)

GRANULKI RUSSYANA

(Sulfuric acid, benzoin)

MEZADRODNY ŚRODEK PRZECIWKO CHRYPKIE, DUSZNOŚCI, KASZLI

Labor. Chem. Farmac.

Pamiętajcie o tem, że **UNAMEL**, wyborny miód sztuczny w każdej rodzinie jest do pieczenia pierników niezbędnym i — — — **niezapominajcie** również, iż **UNAMEL - Cukierki** przy niskich cenach odznaczają się tak znakomitą smakiem jak i wyglądem.

Dr. W. A. Henatsch - Unisław.

Prawdziwy Polak kupuje tylko ROWER „INVENTIA”

W SZCZEGÓLNE DO NABYCIA

FABRYKA POZNAŃ, ŁAZARSKA 6.

Szan. obywateli, zwłaszcza panów kupców

Gdańska i przedmieść
Gdyni
Helu
Kartuz
Kościerzyny
Krokowa
Pucka
Redy
Starogardu
Skarszew
Starej Piły
Tczewa
Wejherowa

i okolicy, Którzyby chcieli orze-
jać agentury naszego pisma.
prosimy o zgłoszenie się do nas, celem
umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie“

Gdańsk, Stadtgraben 6.

Gustav Kleese
Toruń

Najstarsza i największa fabryka
pierników w Polsce
założona w roku 1763

Wyroby jak najprzedniejszego
smaku:

pierniki miodowe * sucharki
kekсы * pieczywo deserowe
* * * makaroniki * * *

OGŁOSZENIA W ECHU GDAŃSKIM

io mur

o który oprzeć się może naj-
bardziej zachwiana firma; nie
upadnie nigdy, skoro tylko się
zwróci o radę reklamową do

**ECHA
GDAŃSKIEGO**
Stadtgraben 6 - Tel. 2861

KUP PERFUMY -- WODY KOLONSKIE -- MYDŁA

z znakiem ochronnym

a przekonasz się o niedorównanej jakości polskiej wytwórczości

J. & S. Stempniewicz Poznań
Telefon 65-93.

Odziały: Warszawa, ul. Ks. Skorupki 8. Telefon 85-43.
Radom, Paski 12.

(30915)

Na nadchodzącą gwiazdkę
poleca

najlepszej jakości pierniki

znana największa fabryka pier-
ników w rękach polskich

dawniej

Richard Thomas

ul. Jęczmienna 4/13 **Toruń** ul. Jęczmienna 4/13

Odznaczone: Na Wystawie przemysłowej w Paryżu
MEDALEM ZŁOTYM.

Na Wystawie przemysłowej w Rzymie
MEDALEM ZŁOTYM oraz KRZYŻEM
GRAND PRIX.

31475)

Kobieta

w sztuce. Wytworne al-
bum zawierające 53
barwne reprodukcje ak-
tów kobiecych malarzy
współczesnych. Wiel-
kość 38x28 cm. cena
55 zł. Z przesyłką za-
obranie 57 50 zł. Wy-
sła M. Art. Warsza-
wa, Nowy Świat 35
S rzędaia wszystkie
księgarnie. 25907

Gorzelany

zdolny w swym zawo-
dzie potrzebny zaraz.
Zgł sz jak i odoisy swia-
dictw przyjmie (3132)

Majętność Łapin
powiat Kartuzy (Pom.)

Tow. ogrodników

zawodowych na Byd-
gocz i okolicę poleca
Szan właścicielom ogo-
dów i domów swich do
brych fachowców jak i
szkółkarzy - ogrodników
samotnych i żonaty na
posady. Zgłoszenia przy-
jmuje Gajewski, prezes
Bydgoszcz. Jagiellońska
nr 7a II pte. 30154

Kto

przyjmie 2 miesiące sta-
rą dziewczynkę jako wła-
sna? Ohra, Kieperdamm 2
Schamke.

Aparat

do zdjęć kinowych (Zeiss
Tess) bardzo tanio na
sprzedaż. Bliższe szczeg.
udziela „Echo Gdańskie”
pod St. 6.

Ilustrowane

tygodniowe wydawnictwo
warszawskie poszukuje
reprezentantów w mia-
stach pomorskich i po-
znańskich. Wymagalna
niewielka kaucja. Of.
adrasować „Ilustrowane
Wydawnictwo” Wiag. Po-
morze. (31047)

Kawaler

lat 37, katolik, z wyższym
wykształceniem, na dobre
płatnem stanowisku, po-
szukuje na tej drodze
znajomości pań, w celu
matrimonjalnym. Panie
od lat 20—30 zechcą łas-
kawie zwracać się pod li-
terą „A. B.” możliwie z fo-
tografją, której zwrot za-
pewnia się, do eksped.
„Echa”. Dyskrecja —
rzecz honoru.

Panna

brunetka, lat 22, z wy-
kształceniem gimnazjal-
nem, urzędniczka polska
zamieszkała w Gdańsku,
poszukuje znajomości z
panem do lat 30, celem
ewtl. ożenku. Panowie,
myślący prawdziwie, pro-
szeni są o zgłoszenia tyl-
ko z podobiznami, które
są zwraca, do eksp. „E-
cha” pod „Niezapominajka”.

Zagubiony

paszport na nazwisko
Kazimiera Michalska
Gdynia unieważnia się.
(G186)

WYKWINTNE PERFUMY CHYPRE
Fryderyk PULS, Sp. Akc.